

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
skie“ znaczne niżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
dukuje dzieła sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzw-
yczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-
zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
„Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“

wynosi	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43-20	10-80	3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	38-40	9-60	3-20
z 2 razową „ „	44—	11—	3-70

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Po raz pierwszy od wejścia w życie nowych
postanowień do statutu miasta Lwowa, wprowadzo-
nych na podstawie nowelli z dnia 11 kwietnia 1896
r., Dz. u. kr., nr. 23, ustąpiła obecnie połowa radnych,
na podstawie przeprowadzonego w Radzie miejskiej
losowania. W miejsce ustępujących 50 radnych, do
których w myśl §. 20 zmienionego statutu, doliczono
także miejsca radzieckie, opróżnione w skutku do-
browolnego złożenia, wskutek śmierci lub innych

przyczyn, rozpisane zostały nowe wybory, których
termin oznaczono z końcem lutego b. r. Wyborcy
mają przeto w ręku wyborem swoim stanowczo zde-
cydować o kierunku i duchu, jakim przejęta być
winna przyszła reprezentacya miejska.

Wypadałoby się przeto poważnie zastanowić
nad takim sposobem przeprowadzenia nowych wybo-
rów miejskich, aby przyszła Radzie zapewnić jak
najlepsze siły, aby wprowadzić do Rady ludzi mło-
dych, zdolnych, energicznych, rozu-
miejących zadania administracyi miej-
skiej, i potrzeby naszego samorządu
miejskiego.

Nie idzie zatem, żebyśmy przemawiali za wpro-
wadzeniem wyłącznie nowych ludzi, którzy dotych-
czas jeszcze w Radzie nie zasiadali, jakkolwiek bo-
wiem ustawodawca, przyjmując w nowym statucie
zasadę, że „co trzy lata ustępuje 50 radnych a w
miejsce ustępujących nowy wybór ma być przepro-
wadzony“, chciał przez to wyrazić niewątpliwą po-
trzebę odnawiania Rady nowymi żywiołami,
wprowadzania nowych ludzi, nie wynika z tego je-
dnak, żeby ustępujący radni — o ile dotychczasowa
działalność usprawiedliwiała położone przez wybor-
ców w nich zaufanie — nie mieli ponownie wejść
do Rady; przeciwnie, ustawa wyraźnie w § 20 ust.
5 zaznacza, że wylosowani radni mogą pon-
ownie być wybrani. Niestety, los jest, jak
wiadomo, ślepy, nie waży i nie mierzy zasług, a wy-
rzucając na los szczęścia trzydziestu kilku radnych,
poussuwał wielu takich, których działalność była wy-
bitną a dalszy ich pobyt w Radzie potrzebnym,
pozostawił natomiast jeszcze na trzy lata takich,
których już dawno wypadałoby z Rady usunąć.

Obecnie wyborcy lwowscy, przystępując do wy-
boru 50 nowych radnych, mają w swym ręku decy-
zyę, czy chcą mieć nadal Radę z obecnym jej kie-
runkiem, czy też pouczeni doświadczeniem, radziby
nowe, młodsze i energiczniejsze wprowadzić ży-
wioły. Uważaliśmy za potrzebne wskazać na do-
niosłość nowych wyborów do Rady miejskiej, zastrze-
gając sobie głos na później, celem szczegółowego
omówienia warunków, od których wybór na radnego
m. Lwowa powinien być uczyniony zależnym.

Według nowego statutu, uzupełniona przez wy-
bór 50 nowych radnych Rada nie wybiera nowego
prezydenta, gdyż według §. 23 prezydent i pierwszy
wiceprezydent wybierani są na lat sześć, a zatem
wybór nowego prezydenta trwa aż do roku 1905;
natomiast drugi wiceprezydent wybrany jest
na lat trzy, zatem po odnowieniu Rady przez wybór

50 nowych radnych, nastąpić musi wybór nowego
drugiego wiceprezydenta. Również niezmiernie
ważny wybór delegatów Rady, których funk-
cye administracyjne są ogromnie ważne, odbywa się
co trzy lata.

Z tych wszystkich względów, wybór nowej po-
łowy rady jest pierwszorzędno znaczenia dla mia-
sta; wybór obecny jest i z tego względu wielkiej
doniosłości, ponieważ radni obecnie wybrać się ma-
jący pozostają w Radzie miejskiej przez lat sześć,
to jest do r. 1908. Nowy statut powiada bowiem
w § 20 ust. 17, co następuje: „na przyszłość wy-
bierani będą w liczbie 50-ciu radni, którzy przed
6 laty zostali wybrani, jakoteż ci, dla których z koń-
cem trzechlecia upłynął czas, na jaki przy uzupeł-
niającym wyborze w myśl § 24, zostali wybrani“,
tak więc jak obecne wybory przeprowadzać będzie
pozostała część rady i obecne prezydium, tak za
lat trzy nowe wybory przeprowadzać będzie obecnie
wybrać się mająca część rady. Do sprawy wyborów
miejskich jeszcze powrócimy.

Z ziem polskich.

(Obłudny dar. — Okólnik ks. arcyb. Stabilewskiego. —
„Germania“ wobec oświadczenia ministra Studta.)

— Przed kilku dniami donieśliśmy o datku,
który przesłało słowiańskie Towarzystwo dobroczy-
ności w Moskwie na rzecz dzieci wrzesińskich,
na ręce prezesa Koła polskiego. Do pieniędzy dołą-
czony był list następującej osnowy:

„Panie Prezesie!

Rada Słowiańskiego Towarzystwa w Moskwie,
oburzona dzielnym postępowaniem z dziećmi braci
Polaków we Wrześni, wyrażając w pełnej mierze
potępienie dręczycielom, a gorące współczucie obra-
żonym i cierpiącym, posyła im wedle sił braterską
ofiara.

Każda krzywda, wyrządzana bratu Słowianino-
wi, odbija się ciężkim bólem w sercach wszystkich
innych Słowian bez różnicy wyznania i narodowości.
Niech Was Pan Bóg wspiera!

Prezes: Artur Gieren Epiridow.

Sekretarz: W. Gilarowski.

Pomieszczając to pismo słowiańskich *djeatelej*,
Czas dodaje od siebie następujące uwagi:

„Ogłaszając ten charakterystyczny list, nie
wchodzimy w bliższy rozbiór możliwych motywów

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik
literacki i artystyczny: „Dion z Kolonos“,
„Zagłoba“, „Proces prasowy Kornela Ujejs-
kiego z r. 1862“, „Niepokojąca książka“
Maksyma Gorkija (wrażenia człowieka spo-
kojnego), „Protektor“ Guy de Maupassant'a,
„Makryna Mieczysławska w poezyi i histo-
ryi“, „Słowacki a modernizm“.

Na str. 15 „Z literatury ludowej“.

Na str. 16 „Sport“.

Z teki obserwatora.

(Kronika tygodniowa).

II.

Rzecz dzieje się w handlu przyborów szkol-
nych. Wchodzi chłopczyzna czupurny w mundurku
gimnazjalnym.

— Proszę mi dać normalny zeszyt dwudziesto-
kartkowy z koszulką.

Kupiec sięgnął do fachów.

— Proszę!

Uczeń wziął zeszyt do ręki, oglądał i zwraca.

— To niedobry.

— Dlaczego?

— To nie jest z krajowej wytwórczo-handlowej
Spółki przyborów szkolnych. To obcy.

— Nie ma innych — odparł kupiec trochę
ziřytowany. — To najlepszy gatunek.

— Nie mogę wziąć. Ja tylko krajowe kupuję
— odparł młody gimnazjasta, wykonał energicznie
w lewo w tył zwrot i wyszedł ze sklepu.

Patrzyłem nie bez wewnętrznej radości na tego
młodego bohatera walki ekonomicznej w kraju. Zwró-
ciłem się potem do kupca.

— Dlaczegoż pan nie trzyma zeszytów krajo-
wych?

— Et — burknął kupiec — bo nie są w sta-
nie dostarczyć tyle towaru, ile mi potrzeba.

— Więc bierz pan na razie tyle, ile ci mogą
dać, stopniuj z roku na rok swoje zamówienia, za-
stępuj swolna towar obcy towaram krajowym — a
zadowolnisz swoich odbiorców i dasz pomocną rękę
swojskiemu, na narodowych podstawach opartemu
przedsiębiorstwu.

— E, mój panie! To wszystko blaga! A bo
oni to potrafią rozwinąć wielki wyrób zeszytów, blo-
ków, rączek i tak dalej? Na to trzeba dużych ka-
pitałów, rozumu niemieckiego, obrotowości żydowskiej
— oni tego nie potrafią. A ja tymczasem zepsuję
sobie stosunki z moimi dotychczasowymi dostawcami
— i co mi z tego?

— Wiesz pan? Jeżeli każdy nasz kupiec my-
śli i działa tak samo, jak pan, to oczywiście „oni“
tego nie rozwiną i nie potrafią, bo któż będzie brał
ich wyroby na sprzedaż?

— Ja mam lepsze warunki od wiedeńskiego
dostawcy! On mi czeka dziewięć miesięcy na pie-
niądze, teraz nawet cały rok czekać obiecuje i spu-
szcza cenę, bo się boi „Spółki“.

— A widzi pan? Mówmy otwarcie. Panu idzie
o chwilowy zysk. Ale pan nie widzi na dalszą me-
tę. Przecież pan wiesz, co się dzieje w całym spo-
łeczeństwie? Ruch, zmierzający do odrodzenia eko-
nomicznego, wzmógł się i musi wzrastać. Takie za-
ki szkolne, jak ten, który tu był przed chwilą, bę-
dą pana sekowały dzień za dniem, sprzedaż będzie
się obniżać, ubiegają pana inni, którzy lepiej w przy-
szłość patrzą — a wtedy nie pomogą panu i naj-
większe usługi wiedeńskiego fabrykanta, będziesz pan
musiał budę zwinąć!...

— A jakże! Niby ja się to nie znam na sło-
mianym ogniu!

— Myśli pan? No, przypuśćmy, że to jest sło-

miany ogień, który znów przygaśnie. Ale przecież
pan należysz także do tego samego społeczeństwa,
jesteś również Polakiem, a przytem jesteś pan wy-
kształconym kupcem i wiesz o tem dobrze, że im
majątniejsze społeczeństwo, tem więcej można wśród
niego sprzedać i zarobić. Otóż widzisz pan: pienia-
dze, uzyskane ze sprzedaży zeszytów, bloków, rącz-
ek itd., potrąciwszy kupiecki rabat, posyłasz pan
dziś do Wiednia i toną one tam, za pracę i mate-
ryał, które i u nas można znaleźć. Pomyśl pan, że
jeśli wszyscy inni tak samo robią, to kraj jest wo-
bec was, jak żywy człowiek, któremu co chwila żyły
po odrobinie podcinacie i krew zeń dla zagranicy
wytaczacie. Chudnie on tedy, biednieje, a z nim ra-
zem i wy biedniejecie, bo coraz mniej was potrze-
buje. Jeśli więc panu o własną skórę idzie, i jeśli
się czujecie Polakiem, to choćbyś nawet miał na
chwilę z większego zysku zrezygnować, rozum naka-
zuje ci popierać przedewszystkiem wszystko, co swoj-
skie, bo pieniądze za wytworzenie tego towaru zo-
stają w kraju i czynią go zasobniejszym.

— No prawda! Ale gdzie to! Tyle kłopotów
i zawodów! Myśli pan, że to „oni“ wytrzymają!

— Widzi pan, to tak jest: Dziś pan weźmiesz
od „Spółki“ mało i zapłacisz za trzy miesiące — a
jeśli takich, jak pan, będzie stu i tysiąc — to „oni“
się zmożą, sto razy podniosą produkcję i będą mo-
gli panu dać na drugi rok więcej, a na trzeci jeszcze
więcej.

Dzisiaj nie zarobisz pan może na nich tyle,
jak na fabrykacie wiedeńskim, ale jeżeli pan będzie
brał coraz więcej, to uzyskasz coraz lepsze warunki
i w końcu możesz zyskać więcej, niż na fabrykacie
wiedeńskim — bo to nie jest fabrykant, tylko „Spół-
ka“, która nie idzie na to, żeby zbijać majątek, ale,
żeby służyć krajowi i wyzwolić go z niewoli ekono-
micznej.

— Tak się to zdaje, jak pan mówi, a tymcza-
sem i introligatorzy skarżą się na tę „Spółkę“...

uchwały znanego „Słowiańskiego Tow. dobroczynności“ w Moskwie. Zaznaczyć jednak musimy, że z podobek tych uznać można tylko humanitarne uczucia. Wobec głośniejszej od lat wielu i na wielu dziedzinach rusyfikacyjno-panslawistycznej propagandy Słow. Towarzystwa dobroczynności, jakiegokolwiek inne zamiary i polityczne interpretacje ofiary nie mogą wzbudzić złudzeń, ani znaleźć posłuchu wśród społeczeństwa polskiego. — W ofierze tej na cel dobry trzeba oddzielić dobry, etyczny objaw współczucia; tem bardziej stanowczo zastrzedz się zarazem należy przeciw wszelkim nadużywaniam bólu, jakie sprawa wrzesińska wywołała w społeczeństwie polskiem.

Uwaga *Czasu* jest słuszną, ale nieco za — skromną. My zdanie nasze w tej sprawie już wypowiedzieliśmy i zmienić go nie możemy. Takie dary są wprost ubliżające narodowi naszemu i nie godzi się ich przyjmować. Niech wprzód „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“ postara się o zrobienie porządku w własnym domu, niech samo zaniecha swych rusyfikacyjnych praktyk, często gorszych i brutalniejszych nawet, aniżeli polityka eksterminacyjna pruska, niech ujmie się za polskimi dziećmi w carstwie, zmuszanemi do modlenia się po rosyjsku i do odwieczania prawosławnych cerkwi, niech stanie w obronie ciemnionych unitów podlaskich, którym przemocą wydziera się z piersi wiarę ich ojczystą, — a wówczas znajdzie się miejsce i na rzetelną litość dla dzieci wrzesińskich. Zanim to się stanie, obłudny datek panslawistycznych katów mogłoby nam porządku dlonie.

== Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Ks. Arcybiskup dr. Stabilewski, jak chórem niemieckie gazety powtarzają, wydał podobno okólnik do duchowieństwa, napominający je do umiarkowania politycznego. Nic o tem nie wiemy, ale rozumiemy, że to jest wewnętrzna sprawa duchowna, a ponieważ rozsądne umiarkowanie jest wielką zaletą w polityce, nie nie widzielibyśmy w tem nadzwyczajnego, gdyby rzeczywiście okólnik taki wyszedł.

Wspominamy o tem jedynie dla tego, że widocznie okólnik ten jednak nie zadowolili życzeń połączonych dziś hakatyzmów, bo już wczoraj *Deutsche Zeitung* z okoliczności tego okólnika zauważyła: ks. dr. Stabilewski od dawna był mistrzem w stylu Antoniuszowym („Brutus był przecież mężem uczciwym“). Dziś zaś szerzej się tak rozpisyje *Tägl. Rundschau*.

„(Okólnikowi) temu nie trzeba jednak przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Gdyby nawet okólnik ten był skutkiem listu papieża do biskupów czeskich, to i w takim razie spodziewałby się nie należało, że duchowni katolicy cofną się od działalności polityczno-agitatorskiej. Wszak właśnie teraz w Sejmie najostrzejsze mowy wygłosili właśnie duchowni z archidiecezyi. (Spokojną, rzeczową a znakomicie obmyślaną mowę ks. prałata Stycha nazwał *Tageblatt* — *eine Brandrede!* Red.). Pan dr. Stabilewski zawsze był mistrzem dyplomatycznej mowy, a umiał kazać o pokoju, kiedy miał na myśli wojnę“.

Ileż to razy odwoływano się do posłów, żeby się wyparli rewolucji, a kiedy to uczynili, powiadają teraz, że im wierzyć nie mogą. Obrażają, podszcuczają czynnie całe społeczeństwo, a potem żądają od — Bo, proszę pana, oni także ani „Spółki“, ani interesu swojego nie znają. A czyżemż to rękami będzie „Spółka“ wytwarzała swoje zeszyty i bloki, jeśli nie rękami krajowych introligatorów? Czyż im to lepiej się dzieje dlatego, że dziś te zeszyty wyrabiają we Wiedniu? Skoro się introligatorzy sami na taką organizację nie zdobyli i dozwolali przez tyle lat zalewać kraj obcymi przyborami szkolnymi, to musiał w końcu ktoś inny za nich o tem pomyśleć.

— Ej, kiedy proszę pana... Na to trzeba koniecznie rozumu niemieckiego i obrotności żydowskiej...

— Nie, drogi panie — rzekłem już trochę surowiej — na to trzeba tylko jednej rzeczy, tj. prawdziwego patriotyzmu — zarówno u wytwórcy, jak i u kupca.

A potem nachyliłem się do ucha mojego papiernika i szepnąłem mu:

— Pan będziesz musiał to robić, czego kraj wymaga.

— Ooooo! — zawołał odskakując.

— Bo jak kupcy nie zechcą krajowych zeszytów sprzedawać, to się nauczyciele i uczniowie bez kupców obejdą... Adres Spółki: Lwów, ulica Piekarska 14.

Z tą strzałą zatrutą w sercu zostawiłem mojego papiernika, żegnając go potężnym, szczerym uściskiem dłoni.

Bodaj się na kamieniu rodzili ci mali gimnazjaliści w mundurkach, którzy sobie przyrzekli, że tylko na krajowych zeszytach pisać będą swe wypracowania...

Nie ma innej rady! W ślad za dziećmi z Wrzesni, tylko od dzieci nam zaczynać. Za dużo słów i argumentów i zachęt wymagają starzy, zblazowani, niewierni, zwyczajów swych niewolnicy. Oni patrzą się obojętnie, że kraj od stu lat jest ekonomicznym

polskich władz duchownych, posłów i prasy, żeby wpływały na umiarkowanie. Nie warto reagować na takie podstępne faryzejstwa, tylko robić swoje — z umiarkowaniem i wedle hasła: jawnością i jednością siłni.

== Oświadczeniem ministra Studta, złożonem we wtorek na wstępie przemówienia w pruskiej Izbie deputowanych, zajmuje się dzisiejsza *Germania* w artykule naczelnym. *Germania* nazywa je ogólnikowem i porównuje do sztuczek kuglarzy, podrzucających i chwytających kilka piłek równocześnie. Cóż mają takie ogólniki, jak ten, że wszyscy obywatele państwa pruskiego powinni władać językiem niemieckim, wspólnego z nauką religii dzieci, które w domu mówią po polsku? — pyta się berliński organ katolicki, stwierdzając, że przecież niemieckiemu dziecku nikt nie przeczy prawa do wychowywania się w niemieckiej szkole. A czy polskim dzieciom nie daje konstytucja takiego samego prawa? Dziwi *Germania* nie mało ustęp oświadczenia, w którym jest mowa o „stanowisku kościelnem“, „odpowiednio“ do którego postępuje się „dla zapewnienia religijnej strony“ z nauką religii. *Germania* przypomina, że p. Studt musiał jednak przyznać, iż ks. arcyb. Stabilewski nie tylko współdziałał przy układaniu planu, ale nawet zaprotestował przeciw niemieckiej nauce religii. Jakże więc p. minister może jeszcze mówić o „kościelnem stanowisku“? Wreszcie zwraca *Germania* uwagę na to, że p. kanclerz zapewnił, iż „nauka religii nie ma być środkiem germanizacyjnym“. P. kanclerz zatem potępia wyraźnie rozporządzenie ministra oświaty, nakazujące naukę religii w języku niemieckim. Dlatego należy spodziewać się, że p. prezes pruskiego ministerstwa stanu postara się i to jak najprędzej, o zniesienie odnośnego przepisu ministra oświaty.

Przegląd zagraniczny.

(Angielska mowa tronowa. — Przyszłość papieskiego tronu).

(k. s.) Od czasów Wilhelma IV. nie widział stary Londyn takiej pięknej i bajecznie kolorowej parady, jak onegdajszą. Król Edward, królowa, księżęta, panowie, jechali przez ulicę brytańskiej stolicy z Buckinghamu do parlamentu, gdzie król miał odczytać mowę tronową. Uroczystość zacieśniała wszystkich. Lud cieszył się średniowiecznym ceremoniałem pochodu, politycy oczekiwali nowych orzeczeń i nowych wskazówek z wysokości tronu króla Anglii i cesarza Indii.

Wysłuchawszy mowy królewskiej, przekonano się wprawdzie, że ulica w oczekiwaniach swych zawiodła się mniej niż polityka, nie mniej jednak na całej linii rozpoczęło się komentowanie przeróżnych mniej lub więcej charakterystycznych ustępów królewskiej mowy. Podczas wygłaszania jej, stał się fakt, w parlamencie angielskim niesłychany — słuchacze zaczęli klaskać. Było to w chwili, kiedy król czytał o „trwałych przyjaznych stosunkach z innemi mocarstwami“. To słowo „trwałe“ wybrano nie bez

namysłu. Nie potrzeba zastanawiać się nadto głęboko, aby zrozumieć, że miało ono demonstracyjnie zadać klam wszelkim domysłom i obliczeniom, osnutym na tle ukończonego dopiero pojedynku Chamberlaina z Bülowem. Król Edward był bardzo wstrzeźliwy tak wobec zagranicy, jak wobec Anglii. O śródziemnomorskiem zbliżeniu Francji i Włoch nie wspominał ani słowem, chociaż kto jak kto, to przecież król angielski mógł się najbardziej zająć ostatnimi wypadkami na brzegach Śródziemnego morza. Pod adresem ludu angielskiego wysłał również skromny tylko i wielką drażliwość zagranicy uwzględniający podarunek, w postaci pochwały dla humanitarności angielskich żołnierzy w Transwaalu. Król nie powiedział o nich nic więcej, nie używał żadnych porównań, ale stwierdził po prostu, że „dobre mają serca nasi chłopcy“.

Oprócz tego, nie już więcej nie powiedział król Edward ciekawego, naturalnie, jeżeli przyjmiemy, że to, co powiedział, było wogóle ciekawe. Co do tej bowiem ostatniej kwestyi, to różni się na nią różnie zapatrują, zgadzając się w tem jednym chyba, że z mowy tronowej dowiedzieli się o wiele mniej, niż się spodziewali.

— Rzymski korespondent *Berlin. Tagebl.* telegrafuje ciekawy swój interwju z „jedną z bezwarunkowo kompetentnych osobistości watykańskich“ na temat następstwa na tronie papieskim po śmierci Leona XIII. W najbliższym Conclave, przynajmniej tak, jak teraz można sądzić, będą tylko dwie kwestye: albo „za“ albo „przeciw“ Rampolli. Kardynał ten, który pod maską „Santa“ i ascetyka ukrywa wcale nieposłuszną ambicję, oddawna już usiłuje z dobrym skutkiem zjednywać sobie zwolenników czyli przyszłych wyborców. Pamiętajmy o tem, że Rampolla od lat czterech czy pięciu wyłącznie sam urządza wszystkie konsystorze, czyli, że sam sobie mianuje kardynałów, co wobec upadku niebezpiecznych dla ambitnego kardynała Peruginistów, którzy mieli największy wpływ na papieża Leona XIII., wystarczy, aby zrozumieć, jak wielkimi siłami rozporządza dzisiaj Rampolla. W ostatnich czasach szanse tego ostatniego wzmogły się jeszcze o tyle, że dziekan świętego kolegium, sędziwy Oreglia, sam był kandydat do tyary, przeszedł na stronę kardynała sekretarza, tak, że dzisiaj w orszaku wyborczym tego ostatniego stoją wszyscy prawie włoscy kardynałowie z Respighim, Ferrarim i Bacillierim na czele, hiszpańscy i część francuskich. Część francuskich dla tego, że większość ich nie zgadza się z republikańską polityką Rampolli.

Mimo to wszystko jednak — mówiła dalej owa kompetentna osobistość — dzwono Rampolli nie dosięga zupełnie nieba. Przeciw niemu stoi dziś zwarta i przygotowana do walki opozycja, biorąca swe źródło w błędach i nietaktowności piętnastoletniej polityki potężnego kardynała. Umiarkowani i przewidujący członkowie świętego kolegium mówią sobie zupełnie szczerze, że człowiek, który przez piętnaście lat prowadził politykę francuską, brudząc na każdym kroku trójpzymierzu i Włochom, nie kwalifikuje się na najwyższą godność sędziego pokoju. Na czele tej antirampollańskiej partyi stoi znany ze

głupi, że pijąc piwo obce, pracujesz na jego powóz i bucały! —

Wszak mamy piwa własne, piwa dobre i „jasne“ i „marcowe“ i „boki“ — czego dusza zapraśnie. Tym, co się napierają koniecznie „prawdziwego pilznera“, a gardzą piwami krajowemi, przypomnieć wypada następujące słowa Jana Kochanowskiego:

„Gniewam się na te pieszczone ziemiany,
Co piwu radzi szukają przygany;
Nie pij, aż ci się pierwej będzie chciało,
Tedyć się każde dobrem będzie zdało.“

I oto recepta najlepsza! Nie siedźcie za długo po śniadankowych izbach, nie żłopcicie za dużo „prawdziwego pilznera“, zajmujcie się od czasu do czasu czemś produktowniejszem na rzecz kraju, przy szklance „Okocima“ lub „Akecyjnego“ herbu Zagłoba — a będzie lepiej i wam i ogółowi.

Jak na „piwosza“ list wcale przyzwoity.

Dwa są obozy, na które się społeczeństwo nasze rozpada, dążąc do ekonomicznego podniesienia kraju. Jedni mają rozwinąć różne gałęzie swojskiego przemysłu — drudzy walczyć przeciw używaniu wyrobów obcych tam, gdzie można mieć krajowe. Pierwsze, to rzecz bardzo trudna, walka agresywna, coś w rodzaju bohaterstwa ekonomicznego — drugie to działanie odporne, bierne, coś w rodzaju cnoty domowej, na którą nie trudno się zdobyć.

Otóż pielęgnujmy tę cichą cnotę domową, bez hałasów, w przeświadczeniu, że spełniamy tylko to, cośmy jako roztropni synowie ojczyzny spełniać powinni — a tem samem utorujemy drogę pierwszym do bohaterstwa zwycięstw na polu przemysłu.

Cef.

Najtańszy a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIE MOWIĄT DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

swego umiarkowania i tolerancji, kardynał Serafino Vannutelli.

Jeżeliby więc jutro miało się odbyć *conclave*, to Rampolli większość nie wystarczylaby prawdopodobnie do prawomocnego wyboru. Na wypadek zaś, gdyby przy drugim głosowaniu stosunek ten polepszył się na korzyść Rampolli, wówczas, tak zapewnia owa osobistość — wszyscy niemieccy i austriaccy kardynałowie, z wyjątkiem jezuity Steinhubera, wyrażiliby zebrany, jak wielką na się biorą odpowiedzialność, wybierając Rampollę, który to „wybór równałby się wojnie kościelnej przeciw Włochom, Austrii i Niemcom“.

Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 18 stycznia.

Komisja budżetowa.

P. Romanowicz w dalszym ciągu swego przemówienia (patrz por. numer) omawia stosunek ministerstwa kolejowego do ministerstwa obrony krajowej, które jest *Oberseisenbahn-Ministerium* i ma głos decydujący i często szkodliwy, zwłaszcza w sprawach budowy kolei lokalnych. Porusza dalej sprawę języka urzędowego, wreszcie sprawę udziału fabryki sanockkiej w budowie dworca kolejowego we Lwowie.

P. Eug. Abrahamowicz zaznaczył wobec wywodów Forzta, że ani mowca, ani jego stronnictwo nigdy nie przyjęłyby zasady kilometrowej, że jednakże są za indywidualizowaniem taryfy przy utrzymaniu obecnego systemu taryfowego. Za podstawę do obliczenia galicyjskich stosunków eksportowych nie można brać produkcji jednego roku, lecz należy oprzeć rachubę na danych z szeregu lat, czego p. Forzt nie zrobił. Wywóz z Galicji z pewnością podniesie się z powodu intensywniejszej produkcji. Błędów, popełnionych przy ostatnich rokowaniach ugodowych z Węgrami, nie powinno się na koszt Galicji naprawiać.

W obradach nad tytułem „cła“ oświadcza minister skarbu Boehm-Bawerk, że w ministerstwie skarbu wypracowano już projekt reformy ustawodawstwa celnego i projekt ten będzie wkrótce przedłożony rządowi austriackiemu i węgierskiemu do przestudiowania. Skargi na złe pomieszczenie urzędów cłowych uznaje minister za usprawiedliwione. Co się tyczy pomieszczenia urzędów cłowych w Bielsku, Opawie i Cieszynie, rokowania są w toku, co do instalacji urzędu cłowego w Radowcach rokowania rozpoczęto.

P. Forzt omawia kwestję czeskich pokwitowań cłowych; oświadcza się przeciwko temu, aby dochody z cel były rozdzielane pomiędzy Austrię i Węgry według stosunku kwotowego, a przemawia za podziałem tych dochodów według stosunku faktycznej konsumpcji.

P. Kozłowski polemizuje z wywodami p. Forzta. Rady *leben und leben lassen* Polacy nie potrzebują, bo się jej zawsze trzymali. Ale wobec

Galicii nie zawsze, a nawet dość rzadko trzymano się tej zasady.

Polacy głosowali za cłami przemysłowemi, jakkolwiek te cła, podrażając artykuły, wyrabiane w innych krajach przemysłowych, Galicję znacznie obciążają.

Jeżeli jednak Polacy uwzględniali zawsze nawet z własnym uszczerbkiem, interesa krajów fabrycznych, to mają zupełne prawo żądać po pierwsze, ażeby w zamian za te ofiary uwzględniono, tak w ministerstwie kolei, jak i w ministerstwie rolnictwa ich rolnicze potrzeby; po drugie, ażeby wpływ rządu i przysięcie do skutku ustawy kartelowej zapobiegły zniszczeniu początków przemysłu galicyjskiego przez kartele przemysłowców w innych krajach; po trzecie, aby w ustawie o popieraniu przemysłu uwzględniono szczególnie stosunki początkującego przemysłu galicyjskiego.

Oto warunki, pod jakimi za cłami przewozowemi głosować będziemy. Nie ma też kraju, któryby dla ugody z Węgrami ponosił większe ofiary, aniżeli to czyni Galicja. Rozdział cłowy z Węgrami byłby dla rolnictwa galicyjskiego bardzo pożyteczny. Ponieważ jednak ustanowienie linii cłowej równałoby się rozdarciu monarchii i wywołałoby jej osłabienie na zewnątrz, Polacy z powodów politycznych wbrew własnym interesom głosowali od r. 1867 za dualizmem. Czyniąc jednak ofiarę dla monarchii, zastrzegają sobie w sprawie własnych rolniczych i przemysłowych interesów prawo wzajemności tak ze strony monarchii na polu poparcia interesów rolnictwa przy traktatach handlowych, jak niemniej na polu polityki ekonomicznej rządu austriackiego, a mianowicie subwencji i taryf kolejowych.

Taryfa cłowa niemiecka nie dotyka tak silnie żadnego kraju, jak Galicji. Pomimo, że Polacy pragną układu, taryfa cłowa z Niemcami wykluczy zawarcie traktatów za każdą cenę i w warunkach jeszcze gorszych od obecnych. Konwencja wetenaryjna była dotychczas martwą literą a cenę tę Niemcy bez uszczerbku pobierali.

Nieodzownym warunkiem korzystnej rewizji ugody z Węgrami i zawarcia dobrych traktatów handlowych jest skonsolidowanie wewnętrznych stosunków monarchii. Tak mowa hr. Andrassy'ego i ministra węgierskiego Szella, jak i mowy zwolenników niemieckiej taryfy cłowej, powinny zachęcić narody w Austrii walczące do zawarcia zawieszenia broni, przynajmniej aż do ukończenia ugody z Węgrami i traktatów handlowych. Zagranicy oszczędzić należy rolę: *tertius gaudet*; za osłabienie wewnętrzne monarchii każą sobie bowiem kontrahenci przy układach zapłacić.

Minister kolei Wittek odpowiada na poszczególne żądania i zarzuty, w ciągu dyskusji przez poprzednich mowców podniesione. Minister wobec wywodów p. Romanowicza stwierdza, że jemu o zarządzaniu administracją kolejowej, aby fabrykę maszyn w Sanoku wyłączyć z konkursu przy dostawie konstrukcji żelaznych dla hali nowego dworca we Lwowie, absolutnie nie wiadomo.

W odpowiedzi na wywody p. Górskiego, minister wskazuje na wydane już zarządzenia, mające

na celu lepsze połączenie kolejowe Galicji z Karlsbadem. W sprawie lepszego połączenia kolejowego między Krakowem a Szczakową prowadzi się już od dłuższego czasu rokowania z koleją północną. Wobec krytyki wpływów zarządu wojskowego na zarząd kolejowy, oświadcza minister, że istnieje to we wszystkich państwach i jest koniecznym, a często wychodzi nawet na korzyść ludności. Wobec zarzutu p. Mengera, co do czystości w wagonach i poczekalniach, mowca zapewnia, że zarząd kolejowy sprawą tą się zajmuje. Co się tyczy decentralizacji kolejowej, to kwestya ta została statutem organizacyjnym z roku 1896, w sposób bardzo odpowiedni rozwiązana.

Następnie przyjęto tytuł „cła“ i rozpoczęto dyskusję nad podatkami konsumcyjnymi. Referent Menger wnosi rezolucję, domagającą się zniesienia podatków konsumcyjnych w miastach zamkniętych i zastąpienie ich przez reformę podatków od napojów. P. Palffy stwierdza konieczność sanacji finansów krajowych i gminnych; omawia stosunki finansowe Czech, które walczą z ogromnym deficytem; deficyt może być pokryty pożyczką i dochodami z podatku od piwa. P. Byk krytykuje przestarzały system podatków konsumcyjnych od wina i moszczu oraz mięsa i bydła rzeźnego, pod tym ostatnim względem różnica w taryfie istnieje podług wieku a nie podług żywej wagi, co jest niekorzystne. Mowca oświadcza się w obszernym wywodzie przeciw podatkowi konsumcyjnemu w miastach zamkniętych i żąda zniesienia ich w interesie ludności miejscowej i zarządów gminnych.

Następnie obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś przedpołudniem.

KOESPONDENCYE.

Kraków, 17 stycznia.

(Jeszcze sprawa restauracji Wawelu. — Motywy ustąpienia p. Tomkowicza. — Nowiny kronikarskie. — Wystawa fotograficzna. — Z Koła artystyczno-literackiego. — Rusini w Krakowie).

(?) W jednej z ostatnich moich korespondencji wspominałem o wystąpieniu p. Stanisława Tomkowicza, redaktora *Czasu*, z komitetu restauracji katedry na Wawelu. W kołach, którym przywrócenie do dawnej świetności tego Panteonu narodowego leży na sercu, zakotłowało, a wrażenie jeszcze się spętowało, gdy dowiedziano się o powodach ustąpienia p. Tomkowicza.

Chodzi tu istotnie o plan dalszych prac restauracyjnych, który zaczyna zupełnie zbaczać z drogi, na jakiej go pietyzm powszechny i jednogłośnie opinia znawców chcą widzieć. Odczuł to nareszcie wczorajszy obrońca prac dotychczasowych, gdy niedawno zarządzono usunięcie z katedry jednego z najpiękniejszych jej pomników: Skotnickiego — dłuta Canovy. Na przedstawienia swoje o piękności i znaczeniu tego pomnika, usłyszał od księcia kardynała odpowiedź, iż będą usunięte wszystkie pomniki osób, które nie były pochodzenia królewskiego, albo nie były przynajmniej biskupami.

kownika wydać mogły, ale rozważ dobrze, czy godzi ci się je powtarzać?... Juści, nie złego się nie stanie, choćbyś na Starem Mieście w Warszawie obębnił swoją nowinę, tylko dla waszeczki wypaść może stąd... śmieszność...

— I drwiny! — dodał z przekonaniem Grabski. — Ale! Ja się od przyrzeczenia nie uchylam. Dam pisanie z zaleceniem do Hornawskiego majora i do stryja mego, generała brygady, tylko pod warunkiem, że nie wyluszcze, z czem przybywasz, ani waszmość nie wspomnisz słowem, żeś ze mną w tej sprawie rozmowy jakie prowadził!...

Zabielski próbował bronić jeszcze swoich obaw, lecz Sokolnicki do słowa mu przyjść nie dał.

— Wspomnisz, przekonasz się. Nie dziwno mi, że waszmość gorąco bierzesz rzecz, boś w tem obcy... Nie mówmy o tem, postąpisz, jak zechcesz. A że twój tam pułkownik wojnę wypowiedział nam — no to niech mu będzie na zdrowie! Zapależywy musi być oficer, kiedy na cesarza się porywa. W wasze ręce!

Wieczera u Sokolnickiego przeciągnęła się do późnej nocy. Kapitan Grabski pierwszy podniósł się z miejsca. Pan Tadeusz poszedł za jego przykładem. Major zatrzymywał jeszcze.

— Grabski — mówił — co innego. Do dnia musi do Piaseczna... Prebendowskiemu się meldować... ale waszmość?...

— I mnie pora w drogę...

— Pilno ci?... Nie śmiem zatrzymywać... nie śmiem!... Lecz pozwól, że ci ułatwię, gdzie-tobie po nocy szukać koni?... Dam nakaz o dostawienie podwoju wojskowej i skoro świt, jak zechcesz, ruszysz! Ba, no i pisanie jeszcze wygotować przyrzekłem. Siedź że u mnie, a o resztę się nie turbuj.

(C. d. n.).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

22

(Ciąg dalszy).

Sokolnicki śmiał się tak, że aż się za boki brał. Panu Tadeuszowi zrobiło się przykro. Słowa Kazimierzaka przysły mu na myśl... Narazie nie próbował nawet obstawiać przy swoich obawach, odkładając dalsze wywody na później.

Nad ranem oddział Sokolnickiego dotarł do Tarczyna, gdzie było jego leże. Major poprosił Zabielskiego do siebie, a Karasiowi wyznaczył spoczynek w izbie ordynansowej. Tadeusz udał się natychmiast na spoczynek — dopiero pod wieczór, gdy chirurg, przysłany przez Sokolnickiego raz jeszcze ranę mu opatrzył — podniósł się i poszedł do majora.

Sokolnicki właśnie był zasiadał do stołu z kapitanem Grabskim. Widokiem pana Tadeusza ucieszył się wielce.

— W porę waćpan przybywasz! Właśnie myślałem nad tem, czy cię zbudzić. Siadaj że z nami. Chirurg mi powiadał, że rana twoja jest już na wygojeniu... Ot, widzisz, bez wojny, bez munduru, a szramy się doczekają!... O wszystkim wiem, bo czego mi... nie napisano... wiesz kto...

— Wiem. Kazimierzak!... — przytwierdził machinalnie pan Tadeusz.

— Kazimierzak?! — powtórzył przeciągle Sokolnicki, a po tem, mrugając filuternie podchwylił — Kazimierzak! Bodaj waćpana! Cha-cha! Otóż czego mi Kazimierzak nie napisał, to Karaś dopowiedział.

Jedz, jedz. Pij! Spałeś setnie. Niech ci będzie na zdrowie!... Zrobiłbym był toż samo, ale Prebendowski ze skóry by wyskoczył, gdybym mu był raportu nie przesłał. Dziwak i rygorysta.

Major w pysznym humorze rozprawiał szeroko, wspominając wszystkie szczegóły ostatniego zajścia, koloryzując lekko skonfundowanie warty austriackiej, a przepijając co chwila do kapitana Grabskiego i Zabielskiego.

Kiedy już wszechstronnie wyczerpana pogadanka o przygodzie rwać się zaczęła, Sokolnicki, z właściwą sobie żywością, zagadnął raptownie:

— Mości Zabielski... pisze mi ten... jak go nazwał, Kazimierzak, że mam być mu w czemś pomocnym. Więc do rzeczy. Nie lubię tajemnic. Rozkazuju... Z czem przybywasz?

Pan Tadeusz spojrzął mimowoli na Grabskiego. Sokolnicki w lot zrozumiał intencję.

— Możesz mówić przy kapitanie. Dla niego nie mam sekretów. Znamy się świat czasu... Niegdyś razem porucznikowaliśmy... Mów waszmość.

Zabielski, przyparty do muru, jak rzecz całą wyprowadzać. Sokolnicki słuchał, głową chwiając nie dowierzając, niekiedy uśmiechał się pobłażliwie i poglądał ku Grabskiemu, który, wsparty na głowni pałasza, słuchał obojętnie z oznakami znudzenia na twarzy.

Pan Tadeusz urwał krótko opowiadanie, skonfundowany wywołaniem wrażeniem. Sokolnicki spoważniał nagle.

— Mości Zabielski — rzekł łagodnie. — Już to z każdego wyrazu widać dobrą intencję waćpana, jeno niepotrzebnie na tyle guzów i przykrości się narażałeś! Wierz mi! Sokolnicki siedzi nad granicą i nie od dziś sam na podjazdy wychodzi, a za językiem wysyła dalej, niż pod Radom! Otóż mości Zabielski... twoje wiadomości są zgola błałutne i dziwaczne!... Rozumiem, że ci się tak słowa onego puł-

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z posciecią, nie doliczając żadnych serwisów.

Taki jest plan ks. Puzyny, a z jaką konsekwencyą go przeprowadza, wystarczy nadmienić, że usunięto nie tylko pomnik Włodzimierza Potockiego, lecz także Piotra Skargi... W dalszem następstwie należy chyba dążyć do usunięcia z katedry także Mickiewicza.

Na takie zasady i takie czyny p. Tomkowicz oczywiście nie mógł się zgodzić, nie mógł się też zgodzić na ton, idący z góry, który wobec próśby poważnego członka komitetu o wpisanie do protokołu *motu seperatum* przeciw wyrzuceniu czterech ołtarzy barokowych odgrzmiał: „ja tu nie znam żadnych protokołów, tak będzie, jak ja postanawiam”.

P. Tomkowicz nie mógł dalej ni z osobistą godnością, ni z poczuciem obowiązku pogodzić zasiadania w komitecie od parady — i wystąpił. Ale czy na tem dosyć? Wycofać się z niemiłego położenia jest tylko satysfakcją osobistą — sprawie publicznej, narodowej tem się jeszcze nie pomaga. Można tedy po p. Tomkowiczu spodziewać się publicznego ogłoszenia motywów wystąpienia i poglądu na prace restauracyjne w obecnem stadium — co, jako konserwator, powinien zresztą uczynić z obowiązku.

Od sprawy tej, zbyt zimno traktowanej przez nasz ogół, należałoby przejść do spraw, traktowanych gorąco — i tu wpadłbym w sam wir taneczny, w dyaryusz balów, wieczorków, skromnych zabaw rodzinnych i jak tam jeszcze się nazywają te sposobności do zamięstowania nogami niepospolitych naszych zalet umysłu i serca. Nie czując w sobie powołania na kronikarza tych dziejów, zaznaczę po kronikarsku kilka pomniejszej może wagi wypadków z tutejszego życia.

Więc gotujemy się do odsłonięcia dwóch wystaw, które niewątpliwie szerokie obudzą zainteresowanie. O jednej — wystawie polskiej sztuki stosowanej — już pisałem, drugą przygotowuje redakcja *Ilustracji Polskiej*: zaprezentuje po raz pierwszy publiczności wystawę fotograficzną. Otwarcie nastąpi po 20 b. m. w sposób uroczysty, godny pierwszej tego rodzaju wystawy polskiej: niedawna warszawska była obeszła także przez obcych. A przedmiotów wystawowych polskich zebrano się tyle, że śmiało rzec można, iż fotografia polska w ogólności, amatorska w szczególności, może snadnie konkurować z najpyszniejszymi okazami zagranicy. Prostu nie spodziewaliśmy się, by w krótkim czasie zdługo u nas zebrać przedmiotów okazowych na ośm dużych sal, przedmiotów, świadczących o zupełnej wszechstronności naszych amatorów i pracowników. Osobny pokój zajmie Szczepanik ze swymi rzadkimi fotografiami na skórze, aksamicie, jedwabiu, ze swą patroniarnią i połączeniem najnowszych wynalazków tkackich z fotograficznymi (raster-gobelin cesarski); imponujące są prace amatorskie pp. Łozińskiego, Mikolascha i innych ze Lwowa, Kulikowskiego z Warszawy, wielu amatorów z prowincji. Wystawie tej można rokować zupełne powodzenie.

Mówi się teraz u nas jeszcze o Rusinach. Przez wiele lat Rusinów w Krakowie czuć nie było. Z założeniem we Lwowie fakultetu medycznego rozwiązało się było stowarzyszenie „Akademicka Hromada” kilkudziesięciu studentów ruskich, odbywających tutaj studia, wyjechało do Lwowa. Obecnie zawitało ich do nas 187, liczba pokaźna, która jednak niebawem stopnieje, gdyż wielu z nich po wpisach wróci do domu. Między nowymi słuchaczami znajdują się reprezentanci wszystkich odcieni politycznych, co zostało już zadokumentowane publicznymi wystąpieniami. Mówię o dwóch znanych wypadkach: o zajęciu w kuchni akademickiej i o komersie. Pierwsze miało miejsce w święto nowego roku st. stylu. Polacy (z Czytelni akademickiej) wespół z Rusinami wznosili różne toasty, z zabarwieniem mocno słowiańskim — z czego jeden z moskalofilów wyciągnął konsekwencyę, toastując na cześć Rosyi. Zaznaczyć tutaj należy, że po tym toaście opuścili demonstracyjnie salę zarówno Polacy, jak i ukraińcy. Ci ostatni zaprezentowali się Krakowowi bardzo sympatycznie, a z młodzieżą polską zawierają w stow. „Ruch” bliższe stosunki. Jeszcze fakt charakterystyczny: wszyscy bez wyjątku studenci-moskalofile otrzymują stypendya miesięczne po 40 kor. Wypłaca je znany ich patron z Kołomyi.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego” złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:
Karasińska 1 kor.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 29.340 kor. 16 hal.

Dla rodziny Rakowskiego:

Witold Baraniecki, zebrane w „Ognisku naftowym” w Schodnicy, 10 kor.

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 415 kor. 82 hal.

Dla studentów toruńskich:

Ogółem złożono dotąd w Administracji *Słowa Polskiego* 353 kor. 34 hal.

Na fundusz narodowy obrony na kresach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 69 kor. 87 hal.

Razem złożono dotąd w Admin. *Słowa Polskiego* na wszystkie powyższe cele 30.179 kor. 19 halerzy.

Z teatru.

(„Nikt mnie nie zna.” — „Zagadka.” — „Goście”).

Przedstawienie wczorajsze rozpoczęło się weselą, a dawno u nas nie grana jednoaktówka Fredry: „Nikt mnie nie zna”. Dała ona sposobność do popisania się szczerem humorem pp. Romanowi i Feldmanowi, werwą p. Stanisławskiemu, charakterystyką pp. Kwiatkiewiczowi i Węgrzynowi. Z wdziękiem odtworzyli swe role pp. Arkawin i Połęcka. Reżysera nadała całości styl właściwy, który zachowano skrupulatnie także w kostymach i całej wystawie. Wdzięczny, wesołością bezpretensjonalną, tryskający i rozbijający obrazek — doznał bardzo sympatycznego przyjęcia. Oklaskiwano z zapalem artystów, zwłaszcza zaś p. Romana, którego szczerzy komizm sprowadzał wybuchy niepohamowanej wesołości.

Poczem przyszła kolej na „Zagadkę” Pawła Hervieu, uwieńczoną w ubiegłym sezonie w Paryżu wprost fenomenalnym powodzeniem. Przypisać je trzeba w pierwszym rzędzie niezwykle zręcznej robotce scenicznej. Dwa krótkie akty, z których składa się sztuka, utrzymują nerwy widza w ciągłym napięciu.

Dwa małżeństwa bawią na wilegiaturze w towarzystwie starego kuzyna i młodego przyjaciela. Dzięki sędziwemu margrabi de Neste, dowiadujemy się zaraz z początku, że ów młody przyjaciel podobił serce jednej z pań de Gourgiran. Ale której? Oto zagadka. Nie przestaje ona nią być także dla obu panów de Gourgiran, gdy przypadek naprowadza ich na trop, że jeden z nich został zdradzony. Margrabi de Neste napróżno stara się kuzynów uspokoić swą filozofią przebaczenia. Muszą wykryć winną i ukarać tak srogo, jak to zawsze było w podobnych wypadkach regułą u Gourgiranów. Zagadkę rozwiązuje wrzesień tragedya. Młody Vivarce odbiera sobie życie i dopiero wówczas Eleonora Gourgiran przyznaje się do winy, błagając męża, aby ją zabił. Lecz Rajmund straszniejszej łaknie zemsty: on jej żyć każe dalej z piętnem hańby i śmiercią Vivarce’a na sumieniu.

Wykonanie „Zagadki”, pięknie przełożonej na język polski przez p. W. Nałęczównę, było wprost mistrzowskie. Postać margrabiego de Neste, stworzona przez p. Kamińskiego z właściwą temu artyście pomysłowością i precyzją, utrzyma się w jego repertuarze niezawodnie jako jedna z ról popisowych. Obie panie de Gourgiran (pp. Bednarzewska i Morska), utrzymały grą wyborną, pełną subtelności wdzięku — tak szczerego u Gizeli, a tak wyrafinowanego u Eleonory — tajemniczość zagadki aż do ostatniej, przełomowej chwili. Ich małżonkowie znaleźli świetnych wykonawców w osobach pp. Chmielewskiego i Hierowskiego. Jako Vivarce, miał dużo szlachetnego zapалу p. Adwentowicz. Drobną rolę leśniczego w opracowaniu p. Węgrzyna, zarysowała się jako zajmujący epizod.

Zakończeniem wieczoru byli „Goście” Przybyszewskiego — „epilog dramatyczny”, znany już z książkowego wydania i z sukcesów na scenie krakowskiej. Rzecz — jak nas objaśnia autor — dzieje się w sercu człowieka. Jest to więc śmiała próba personifikacji uczuć i myśli. W pomysł i niektóre szczegóły (np. rozmowa starców) znać wpływ Maeterlincka. Przybyszewski jednak poszedł jeszcze dalej, dalej, niż to bywa u belgijskiego poety — w otrząśnięciu się z wszelkich pozorów życia rzeczywistego. Tak n. p. przedstawiając człowieka, ścięganego wyrzutami sumienia, nie wskazał nawet źródła, skąd się one wzięły. Tajemnicze przewinienie, które ciąży na wszystkich głównych działaczach, udziela się wprawdzie widzowi, jednakże tylko jak sen jakiś straszny, w który lekamy się wejrząc głębiej. Przygnębia on nas, przejmując zgrozą, ale z chwilą powrotu do rzeczywistego życia, traci moc zakłęta. Śmiało tezy, wypowiedziane przez Adama i Gościa — nie przekonają nikogo; są przeciwnością struny tak samo, jak cała wizya.

Łatwo zrozumieć, jak trudnym problemem jest inscenizacja podobnego utworu. Tem większy przynosi to zaszczyt reżyserji, że umiała istotnie stworzyć w przedstawieniu nastroj właściwy.

Z wykonawców najtrudniejsze miał zadanie p. Solski jako Adam — on, w którego sercu odbywa się cała tragedia. Cierpienia duszy, szarpanej wyrzutami sumienia, skłaniającej się instynktownie ku katastrofie — odzywały się z całą szczerością i ta-

jemnością grozą w zakamowanym głosie, w mimice i grze ruchów ilustrujących bezdenną rozpacz.

Strasliwym gościem — owem zabójcą sumieniem, które popycha Adama do zagłady był p. Kamiński. Utrafił on cudownie w demoniczny charakter tej postaci — ucieleśnił ją, nie pozabawiając jednak nieziemskiego charakteru; z podziwu godną prostotą przedzierzał się w krwiożerczego szatana i w kojącego filozofa na usługach wielkiej pocieszycielki — śmierci.

W charakterze sztuki utrzymał się doskonale także p. Popławski jako zagadkowy nieznajomy.

Wyborną Polką była p. Morska, siostra Adama, która nie mogąc ocalić Adama, chce ocalić przynajmniej siebie i wyrwa się z nieszczęsnej atmosfery.

P. Solska jako Belly, żona Adama, pierwszą część swej roli ilustrowała nieco przesadnie ruchami; bardzo pięknie natomiast wypadła scena końcowa, w której Bellę powstrzymuje od pójścia za mężem-samobójcą samozachowawczy instynkt młodości.

Jako dwaj starcy poprawnie wywiązali się z swych zadań pp. Kwiatkiewicz i Wysocki.

w. i.

MAŁY FEJLETON.

Maleńka rączka katowana...

...Rączki dzieci, trzy miesiące potem miały jeszcze znaki otrzymanych uderzeń...

(Z procesu wrzesińskiego, z zeznania eksperta.)

Rączko, przez matkę ukochana,
Rączko, co jakby kwiatów zwoje
Skróć ojca pieszcząc, z czoła znoje
Odpędzasz — rączko wychuchana;
Rączko, co nie znasz jeszcze trudów,
Rączko, jak ranny świt, różowa,
Której dotknięcie każde chowa
Pieszczotę w sobie i czar cudów —
Rączko, co rany zmieniasz w blizny,
Tyś ból cierpiała
Dla ojczyzny...

...Teutoński siepak, złe, zjadliwe oczy
Czerwona broda, ślina z ust się toczy,
Nad dzieckiem, pełnem serdecznej słodyczy,
Zwiesza swe cielsko i szczy:

„Ty, coś bekartem, nieponiem, łajdakiem,
Jakieżeś nacy? Mów, bo w łeb kulakiem”.
— „Ja... ja... Polakiem”.

...Maleńka rączko katowana
Dla swej ojczyzny...

...Pedagog skoczył: podniosła się ręka,
Dziecina blednie, w pół pada, w pół klęka.
Na małą rączkę spada z świstem trzcina
I w białe ciałko smugą krwi się weina.

...Powiedz raz jeszcze, ty bębnie przeklęty!
Jakiej ty nacy?”

A ten bęben święty,

Bęben znów mówi: „Polakiem”.

...Tuściutka rączko, wypieszczona,
Ciebie dziś kryją sine blizny.
A one święte są znamiona,
Żeś ty męczona dla ojczyzny,
Żeś ty ofiarą zbrodni katów,
Największej od początku światów!

...Maleńka rączko katowana
Dla swej ojczyzny...

...Nie płacz, gdy rączka boli cię, dziecino,
Bóg zemsty czuwa, katy w zbrodni zginą!
...Patrz tam, tam w cieniach — z mieczem w swej
[prawicy —

Wstaje duch zemsty, anioł groźnolicy.

...Światło wolności stłumi mroki
I zgubion będzie światła wróg.
Już słyhać zemsty bliskiej kroki,
Rzuć robotnikowi fabryk próg,
Rolniku bronie rzuć i plug.
Niech cały lud w miast idzie głąb,
Hymnem wolności brzmi głos trąb!
Rączka się zmieni w wolną dłoń,
Kat w pył pogardy złoży broń!
Maleńka rączko katowana
Dla swej ojczyzny!

Vindex.

*) W znanym miesięczniku *La Revue* pojawił się, podpisany pseudonimem Vindex, gorący wiersz na cześć dzieci wrzesińskich, o którym wspominaliśmy niedawno, a który podajemy obecnie w tłumaczeniu p. Ign. Nikorowicza.

Tutki egipskie
(Marka świątowa)

„NIL”

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: Fabryka Tutek „NIL”, Lwów ul. Ścieżkowa 12.

„Środek na śmierć“.

Na minione święta Bożego Narodzenia obdarzyła Ameryka ludzkość sensacyjną nowością. Niejaki dr. Loeb, Niemiec, zajmujący katedrę uniwersytecką w Chicago, rozwiązał miał ostatecznie zagadkę śmierci. Wynalazł on środek, dzięki któremu każdy śmiertelnik uwolnić się może od konieczności wędrowania na tamten świat, krótko mówiąc, stać się może nieśmiertelnym.

Tak głosi z całą stanowczością prasa amerykańska. Loebowi udało się przedłużyć do nieskończoności życie jay pewnego niższego gatunku żyjątek morskich. Ma nadzieję, że dalsze doświadczenia, dokonywane w ten sam sposób nad ludźmi, stwierdzą, iż śmierć, wbrew zakorzenionym poglądom i naukom filozofów nie jest niczem innym, jak tylko specjalnym mikroblem, pewnej bardzo rozpowszechnionej choroby, którą zwalczając można równie łatwo, jak mikroba każdej innej choroby. Robią szczepienia ochronne przeciwko ospie, dżumie, wściekliznie itp., odtąd dokonywać je będą również przeciwko śmierci.

Samo jednak usunięcie śmierci nie wystarcza. Organizm ludzki, jak każda maszyna, choćby najdoskonalsza, zużywa się i psuje. Dr. Loeb, jak informują też same pisma amerykańskie, twierdzi, że i na to ma środek i że podejmuje się, przy pomocy specjalnie przygotowanych pokarmów, rozwijać siły ludzkie do nieskończoności.

Znakomity bakteriolog i uczony, dr. Miecznikow, pracujący od dłuższego czasu w tymże kierunku (usuwanie niemocy starczej i przedłużenie przez to życia) w instytucie Pasteura w Paryżu, objaśnia powyższą sensacyjną nowość w sposób następujący:

Śmierć jest wogóle skutkiem niszczącej działalności mikroba jakiegokolwiek choroby zaraźliwej. Dziś wszędzie, a zwłaszcza w instytucie Pasteura, dokonywane są badania nad mikroorganizmami i nadejdzie niezawodnie chwila, kiedy można będzie uprzędnąć wiele chorób i osłabiać przez to widoki śmierci. Jakiś jednak specjalny „mikrob śmierci“ to rzecz niemożliwa i sama myśl o nim do tego stopnia naiwna, że żaden fizjolog nie zechce się nad nią zastanawiać.

Dr. Loeb jest poważnym uczonym i trudno przypuszczać, ażeby wiadomość ta wyszła od niego, raczej wyługując się musiała w głowie reporterów amerykańskich. Mógł on wynaleźć sposób przedłużenia życia jay niższych żyjątek morskich. Wiadomość ta, gdyby się sprawdziła, byłaby bardzo dla nauki doniosłą.

Co się tyczy przywrócenia sił nadwątłemu wiekiemu organizmowi, to prof. Miecznikow wątpi, ażeby to było możliwe. Mimo to dokonywane są w tym kierunku ciągłe badania. Instytut Pasteura pracuje właśnie obecnie nad rozwiązaniem pytania, jak zapobiedz zużywaniu się tkanek, którego następstwem jest starość. W dniu, w którym można będzie powstrzymać starość, nie dopuścić do niej, kwestya eliksiru długowieczności, nad którą tylu uczonych łamało sobie po wsze czasy głowy, zostanie raz na zawsze rozstrzygnięta.

Prof. Miecznikow skończył świeżo badania nad siwieniem włosów. W dalszym ciągu prowadzić je będzie nad papugami, które żyją długo i wiekiem najbardziej zbliżają się do człowieka. Przed kilku dniami nadesłano mu właśnie zdechłą papugę, która żyła 82 lata.

Okazuje się z tego, że na amerykańską „nieśmiertelność“ ludzkość liczyć nie może. Czy instytut Pasteura znajdzie w końcu „lekarstwo na starość“ — a jeżeli znajdzie, czy będzie nam danem z niego korzystać, któż przewidzieć jest w stanie?

Kronika miejscowa.

Lwów, 18 stycznia.

Jutro:

— 19 stycznia. Niedziela, Ferdynanda. — Bohoj. Hosp.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godz. 4 minut 33.

Pojutrze:

— 20 stycznia. Poniedziałek, Fabiana i Sebastjana. — Sobor św. Joana.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godz. 4 minut 34.

Informacje w sprawach finansowych.

Pragnąc, aby nasi prenumeratorzy otrzymywali na zapytania w kwestjach finansowych, odpowiedzi najdokładniejsze i pochodzące ze źródła fachowego, a zasługującego na wiarę, zawarliśmy układ z kautorem wymiany uprz. gal. Banku hipotecznego co do udzielania naszym czytelnikom wszelkich informacji, wchodzących w zakres transakcyj bankowych. Wszelkie zapytania w sprawach finansowych prosimy adresować do naszej administracji. Informacje te umieszczane będziemy regularnie w numerach z datą niedzielną.

Nowy najazd niemieczyzny! Dowiadujemy się, że pewne konsorcjum wiedeńskie stara się o centralnych władz kolejowych w Wiedniu o *wydzierżawienie wszystkich kolejowych księgarń na dworcach galicyjskich*. Byłaby to nowa agentura dla szerzenia niemieczyzny w Galicji, którą księgarnie te zalatywały strugami wiedeńskich gazet, pism humorystycznych, broszur itd. ze szkodą dla wydawnictw polskich. Na

to jednak pozwolić nam nie wolno. Do sprawy tej powrócimy jeszcze — na razie ostrzegamy przed *niebezpieczeństwem* i apelujemy do całej prasy polskiej w Galicji, ażeby przyczyniła się do odparowania zamachu germańskiego.

W 39 rocznicę powstania styczniowego roku 1863 odbędzie się we środę o godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem komitetu obywatelskiego.

Magistrat przypomina mieszkańcom miasta naszego, że podatek państwowy należy składać tylko w głównej kasie państwowej, względnie miejskiej i że tylko kwity wydane przez powyższe kasy mają wartość. Na ręce egzекutorów podatkowych bezwarunkowo podatek składać nie należy.

1,800.000 kilogramów lodu rocznie produkować mają w nowej rzeźni. Na odbiór tego lodu magistrat rozpisuje licytację ofertową. Reflektanci mają wnieść oferty najdalej do dnia 31 stycznia i złożyć wadium w kwocie 400 kor.

Towarzystwo lekarzy lwowskich na odbytem wczoraj wieczór dorocznym zgromadzeniu administracyjnem wybrało na bieżący rok prezesem dra Adama Solowija, zastępcą dra Wład. Jasińskiego, a sekretarzem dra Stan. Ruffa. Na tem samem zebraniu wybrano ośmiu delegatów najazd lekarzy galicyjskich.

Wykład o postępie telegrafu w uniwersytecie ludowym zgromadził wczoraj liczne audytoryum; widzieliśmy wielu fachowców, zainteresowanych wynalazkiem p. Nawratila, prostej konstrukcyi automatycznego typografu telegrafii.

Prelegent p. Libański skreślił krótko zasady telegrafii i przedstawił różne systemy, używane aż do telegrafu Morségo, a następnie obrazami świetlnymi objaśnił skomplikowany aparat Hughesa, drukujący depeszę. Niezmiernie zajęcie wywołały demonstracje nowym aparatem, ustawionym w sali w ten sposób, że po jednej stronie znajdował się wynalazek, telegrafujący podane słowa przez przewód do aparatu odbierającego po drugiej stronie — drukującego automatycznie. P. Libański wyjaśnił praktyczną doniosłość, którą przyznali obecni fachowcy. Objasnienie *Multiplex* i *Quadruplex* — telegrafii zakończyły niezwykle interesującą prelekcję.

Dobry przykład całemu polskiemu stanowi kupieckiemu daje lwowska firma Kauczyński i Oberński, która ogłoszeniami (patrz *Słowo Polskie*) poszukuje krajowych wyrobów galanterijnych z drzewa, szkła, skóry, metalu, majoliki itd. itd. Objaw to tak sympatyczny, że nie wahamy się podnieść go publicznie dla zachęcenia innych kupców polskich. Jest to tem potrzebniejsze, że wielu z nich niestety chowa towary krajowe nawet wobec odbiorców, którzy się ich sami domagają!

Ks. Sarnicki, zostawszy — jak to donosiliśmy — archimandrytą, ustąpił z uniwersytetu. Na miejsce jego zostanie mianowany profesorem hebraiki dr. Tytus Myszkowski, który zastępuje ks. Sarnickiego już od pół roku.

„Nauka czytania polskiego i francuskiego“ — pod tym tytułem abecadło, naklejone na sześciu kartach, służy do nauki w najprędszym czasie, nie nużąc dziecka, lecz zabawiając je i rozwijając umysł. Jest to streszczenie metody czytania polskiego, ułożonej przez śp. Pawła Jankowskiego, radcę stanu, inżyniera i inspektora kolei warszawsko-bydgoskiej. Dzieci uczące się prywatnie, nie szkolnym systemem — a zarazem najmłodsze, bawiące się sześciu kartkami, nadzwyczaj łatwo oswajają się z wyglądem i brzmieniem liter i formalnie bez nauki, uczą się w krótkim czasie czytać. Starsze układają zagadki z historii i geografii i tym sposobem łącząc naukę z zabawą — uprzyjemnić sobie mogą zimowe wieczory. Godna polecenia ta zabawka abecadłowa jest do nabycia na zamówienie u pani Stefani Jasiiewicz, nauczycielki języka francuskiego, ul. Gołębia 1. 11 b., a bliższych wyjaśnień udzieli z grzecznością pani A. A., ul. Bielewskiego 1. 6, I. piętro.

Głośna sprawa usiłowanego morderstwa, popełnionego na początku grudnia w jasny dzień w ulicy Sykstuskiej na pani Widackiej przez Wulezaka, miała wczoraj skromny epilog w Sądzie krajowym. Przy rozprawie głównej pod przewodnictwem radcy Adamiaka uznany został Wulezak winnym przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała i zasądzony na karę aresztu. Wulezaka bronił adwokat Reiter.

Szereg redut ma być urządzony w obecnym karnawale w pasażu Mikolascha. Dla tańczących będą urządzone sale. Sama zaś zabawa, jak promenadowanie, intrygowanie, rozmowa, confetti i t. d. odbędą się na dole w pasażu. Na ten czas pasaż dla przechodniów będzie zamknięty.

Bal współpracowników gospodnio-szynkarskich, odbył się w środę przy nader licznych udziałach gości. Do kotylnia stanęło przeszło 100 par, a ochocza i serdeczna zabawa przy dźwiękach muzyki 80 pp. przeciągnęła się do 6 rano. Zarówno komitet jak i goście rozeszli się zadowoleni — jedni przysporzywszy funduszowi zawodowemu sporą sumę — drudzy mile spędzonym wieczorem.

Czeladnicy krawieccy zwołują na poniedziałek wieczór do lokalu stowarzyszenia zawodowego, przy ul. Ormiańskiej 30 walne zgromadzenie, na któ-

rem toczyć się będą obrady w sprawie zastój w przemysle krawieckim i w sprawie krajowego wieceu krawców.

W salach Strzelnicy miejskiej, odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. wieczorek z tańcami, urządzony przez drukarzy lwowskich, na dochód własnego domu. Bale i wieczorki tańcujące, urządzone dawniej rokrocznie przez drukarzy lwowskich, cieszyły się zawsze nadzwyczajnym powodzeniem, spodziewać się więc należy, że i dziś po kilkuletniej przerwie dobra tradycja tych wieczorków, zgromadzi w dniu tym na Strzelnicy, doborową i liczną publiczność. Komitet też ze swej strony dokłada wszelkich starań, by tradycję „zabaw drukarskich“, nie tylko podtrzymać, ale i, o ile to możliwe, uświetnić.

Tanie miejsca w teatrze miejskim wyszukali sobie terminatorzy p. Niemcewski, Michał Rubiński, Józef Chadaczek i Julian Micheński. Byli oni zajęci przy montowaniu kaloryferów i przewodów wodociagowych podczas budowy teatru miejskiego, zuali więc dokładnie gmach teatru i jego tajemnice. Zapragnawszy wczoraj być na przedstawieniu za darmo, otworzyli dobranym kluczem drzwi żelazne wentylatora nad sceną i z tej bezpłatnej loży przypatrywali się widowisku, zachowywali się jednak zbyt entuzjastycznie, toteż odkryto wnet tanich melomanów i oddano w ręce policji.

Wywdzięczył się. Sofron Fedak, zamieszkały w ul. Błotnej pod l. 23, przyjął z grzecznością na nocleg 18-letniego zarobnika, Zacharka Honiewiczza. Ten grzeczny młodzieniec okradł go z wdzięczności doszczętnie, zabierając futerko, ubranie, nowe buty i wszystką bieliznę, słowem cały majątek gościnnego biedaka.

Napał w celu rabunku. Wczoraj około 1 w nocy, w ul. Bersteina, oświetlonej tylko jedną latarnią, przystąpiło dwóch drabów do p. Jonasza Halperna, stenografa parlamentu, bawiącego chwilowo we Lwowie, i z wyzywającą miną zapytali go, która godzina. Gdy napałdnięty począł otwierać palto, przystąpili doń bliżej, chcąc chwycić za ręce, lecz p. H. spostrzegłszy się wczas, z kim ma do czynienia, zamiast zegarka dobył seczoryka, otworzył go i począł się bronić. W walce pchnął nożem jednego z łotrów i wtedy obaj uciekli.

Wielkie pragnienie musiał mieć parobek szynkarza p. Tomasza Domków w ul. Zimorowicza pod l. 20. Zostawiony bowiem w piwnicy do składania porąbanego drzewa, wypił, jak mówi raport policyjny, siedm butelek piwa i na deser dwie wina węgierskiego. Niezadowolony z tego ulokowania napitków szynkarz, oddał tego „człowieka bieżkę“ w ręce policji, która umieściła go w swych aresztach.

Przejechanie. Na placu Rzeźni przejechał wczoraj woźnica, Leizor Berdiner służącego, Jana Marcelucha i ciężko go potłukł. Bernadina za poręką służbową pozostawiono na wolnej stopie, a sprawę oddano sądowni.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 30 R.

Kronika policyjna. Milego lokatora dostał woźny pocztowy, Franciszek Wojtowicz, zamieszkały w ulicy Kraszewskiego pod l. 23. Jest nim zarobnik Mikołaj Soloninka, który wyekawszy sposobnej chwili, rozbił dębowy kufer i skradłszy Wojtowiczowej korale, war. 200 k. i kilka koron gotówką, zbiegł, zabierając klucz od mieszkania. — Agent policyjny Baziuk aresztował poszukiwanego przez sąd karny za zbrodnię gwałtu publicznego Teofila Maryniaka. — Do domu Techników przy ulicy Isakowicza dostał się złodziej do pokojów służby i skradł na szkodę Jarosza srebrny zegarek i 5 kor. 50 hal., Ant. Sawary zegarek srebrny i gotówkę 6 kor., Jana Smoka 7 kor., Ł. Ogrodnika srebrny remontoir. — Pani Wincenta Rakowska zgubiła w ulicy św. Marka branzoletkę srebrną oksydowaną. — Do kurnika p. Maryi Kalapus w ulicy Łyczakowskiej pod l. 9 dostali się złodzieje i zabrali 15 sztuk drobiu. — W ulicy Lindego pod l. 7. skradli złodzieje p. Z. Przybylskiemu całą garderobę, wartości przeszło 120 zł. — W ulicy Pod Dębem pod l. 7. skradziono p. Antoniemu Ciurakowi, bieliznę męską i stołową, znaczoną literami H. P. — W ulicy Kordeckiego pod l. 20. otworzono strych p. Ferdynanda Wiesnera i skradziono bieliznę znaczoną literami F. W. i N. P. — Z biur prokuratury skarbu skradziono woźnemu Janowi Pienczakowi palto zimowe. — Z otwartej kuchni p. Wiktora Jasińskiego inżyniera, zamieszkałego w ul. Kopernika pod l. 42. skradziono znaczną ilość bielizny, znaczoną literami S. A.

Znaleziono. W ulicy Sykstuskiej znalazł Józef Zajac, zarobnik, plik papierów i dokumentów firmy Dittmar. — W ulicy Grodzkiej znalazł uczeń handlowy Aleksan. Bilikowski książkę służbową Ewy Bukartyk.

Kronika krajowa.

Nauka języka polskiego na Bukowinie.

Prof. Jan Skobielski, któremu bukowińska Rada szkolna krajowa poruczyła inspekcję nauki języka polskiego w szkołach bukowińskich, rozpoczął już swą czynność i zwiedza obecnie szkoły ludowe miejskie w Czerniowcach, badając wszędzie dokładnie stan tej nauki. Rezultat inspekcji przedłożony zostanie Radzie szkolnej krajowej, która zapewne nie omieszką poczynić ulępszeń w nauce, jakie jej wskaze p. Skobielski.

Polacy w Czerniowcach. Towarzystwo „Czytelnia polska“ w Czerniowcach nabyło dla swego użytku kamienicę za 65 tysięcy koron.

„Degradacja“ Wojnara. „Zdegradowany“ p. Kasper Wojnar prosi nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia: W porannem wydaniu *Słowa Polskiego* z 13 b. m. w artykule „Degradacja narodowego agitatora“ jest wzmianka, iż w r. 1899 aresztowano mnie w Królestwie Polskiem i więziono w cytadeli dlatego, iż znaleziono przy mnie dwa opieczetowane

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“

Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program.

Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomych artystów i artystek.

Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości.

pakiety pism socjalistycznych. Otóż dla wyjaśnienia muszę dodać, że wiozłem z sobą nie tylko te dwa pakiety, ale 3 centnary wydawnictw ludowych patriotycznych i razem z tem wszystkiem i z wozem aresztowano mnie w Lublinie, a po dwóch tygodniach odtawiono do cytadeli w Warszawie. Pakiety opieczetowane wzięłem rzeczywiście „przy okazji“ na prośbę dwóch pań, o zawartości ich zaś nie wiedziałem, bo mi je przysłano w czasie nieobecności. Co się zaś tyczy dalszych motywów degradacji, że miałem także w Austrii wdawać się w kłótnie i kłótnie, to tyle tylko nadmienię, że mi nie o tem nie wiadomo i że nigdy przez żadną władzę, ani cywilną, ani wojskową nie byłem karany ani sądownie, ani w drodze dyscyplinarnej.

Kasper Wojnar.

„Dyetaryusz“. Pod taką nazwą poczęło wychodzić pismo miesięczne, jako organ stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów w Galicji.

Kilkunastu podoficerów aresztowano i osadzono w więzieniu garn. w Przemyślu za udział w maskaradzie, która odbyła się w sali tamtejszego Sokola. Podoficerowie byli tam w ubraniu cywilnem i zamaskowani, a nazwiska ich mogły być znane tylko komitetowi dla stwierdzenia tożsamości osób. O przebiegu i wyniku śledztwa, komenderający generał Galgoczy kazał sobie przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych uwolnił w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem skarbu, sekretarza ministerialnego Alfreda Ressaiga od obowiązków komisarza rządowego akcyjnego Towarzystwa dla kolei Chabówka-Zakopane, a to z powodu przeniesienia siedziby tegoż Towarzystwa z Wiednia do Lwowa, oraz przeniósł adjunkta maszyn Tobiasza Sterna na jego własne żądanie z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

„Gazeta żandarmeryi“ zacznie wychodzić wkrótce w Bielsku w języku polskim. Redaktorem jej ma być p. Feliks Dörfler.

Z armii. Major Wilhelm Spitzberg przeniesiony z 33 pp. obr. kraj. w Stryju do 21 p. p. obr. kraj. w Sanct Pölten; Porucznik Jan Pregelj przeniesiony z 23 pp. obr. kraj. w Zadarze do 33 w Stryju; w stan czynny obrony krajowej przeniesiony major Ludomir Zadurawicz z 17 pp., z przydzieleniem do 33 pp. obr. kraj. w Stryju; tak samo major Jan Mettelka z 99 pp. do 18 pp. obr. kraj. w Przemyślu; pułkownik Artur Jakesch otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia pruskiego orderu „Korony“.

Stanisławów, 16 stycznia. W niedzielę 12 bm., staraniem Tow. ręk. „Gwiazda“ odbyło się po raz pierwszy w sali teatralnej przedstawienie „Jaselek“ na dochód Tow. Winc. a Paulo. Chóry wywodził p. Kwiatkowski, dobrze znany szerszej publiczności ze swego pięknego barytonu, wypadły też wcale dobrze — znać tylko było, że wystąpiono na scenę tuż po próbach, że nie dano nawet czasu do odetchnienia zmęczonym piersiom. Przytem przedstawienie rozpoczęło się trochę za późno, bo dopiero pół do 9-tej. Wszystkie te braki i niedostatki zostaną usunięte w czasie drugiego przedstawienia, które danem będzie w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 7 wieczorem po cenach wstępu znacznie niższych. W czasie antraktów, jak i podczas „Jaselek“ grać będzie orkiestra „Gwiazdy“.

Tarnopol, 15 stycznia. Hr. Władysław Baworowski, jeden z największych właścicieli ziemskich wschodniej Galicji, zamieszkały w Ostrowie koło Tarnopola, z okazji Nowego Roku przeniósł sposobem darowizny na synów swoich, a mianowicie na p. dra Michała Baworowskiego dobra: Gernakówka, Nivra, Nowosiółka, Zalesie, Iwanie puste, Horoszowa, Uście biskupie i Przysiółek Uścia biskupiego, położone w powiecie borszczowskim; zaś na Jerzego hr. Baworowskiego dobra: Smolanka, Proszowa, Cezarówka, Skomorochy w pow. tarnopolskim, Poznańka gniała w powiecie skalackim i Budzanów w powiecie trembowelskim.

Oba te klucze obejmują około 20 tysięcy morgów.

Borysław, 13 stycznia. Dnia 12 bm., odbył się u nas w sali kasynowej na Wolance wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Kornela Ujejskiego, na dochód miejscowego Kola Tow. „Szkoły ludowej“, z współudziałem pp. Józefa Popławskiego, artysty teatru lwowskiego i dra Mieczysława Szenka, pianisty, zaszczytnie w Krakowie znanego. Słowem wstępem zajął prezes Kola, inż. p. Łukaszewski; w treściach a barwnych słowach scharakteryzowawszy syntezę poezji Twórcy „Skarg Jeremiego“, podniósł potrzebę rozwoju oświaty ludowej i wezwał ogół do popierania celów Towarzystwa.

Na całość złożyła się znakomita, pełna inteligencji muzycznej i brawurowej techniki gra p. dra Szenka, który zachwycał zgromadzoną publiczność odtworzeniem Szopena nocturn, preludium, nr. 24 etudy, Moszkowskiego walea i Schumanna Arabeski; gorąco oklaskiwana deklamacja artysty p. Popławskiego, który przesłuchanie, z właściwą sobie mocą i uczuciem wygłosił wyjątki ze „Skarg Jeremiego“, oraz „Grajka“ Lenartowicza i „Za służbą“ Ujejskiego, a także piękne solo tenorowe b. artysty opery bukareszteńskiej, p. Apfia, przy akompaniamencie p. Rosenthala.

Publiczności zebrało się niestety nie wiele, przeszkodziła bowiem *vis major*: sławne błoto miejscowe, mimo to jednak fundusze Towarzystwa powiększyły się o 160 koron. Zarząd miejscowego Kola Towarzystwa szkoły ludowej wyraża na tej drodze raz jeszcze serdeczne podziękowanie wszystkim biorącym udział,

a w szczególności p. Józefowi Popławskiemu i drowi Mieczysławowi Szenkowi, — którzy nie szczędząc trudów, przyczynili się do uświetnienia wieczorku i pomnożenia funduszy Towarzystwa.

B. G.

Schodnica, 14 stycznia. W dniu 25 bm. odbędzie się u nas wieczorek kostiumowy. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, jest więc uzasadniona nadzieja, że zabawa wypadnie świetnie, zwłaszcza że panie nie będą mogły uznać się na brak dauserów, bo kilkunastu młodych panów ze Lwowa zapowiedziało swój przyjazd.

Stryj, 16 stycznia. Powiat nasz, który należy do najrozleglejszych w kraju, liczy bowiem z górą 100 gmin, od półtora roku znajduje się pod rządami rady namiestnictwa, starosty dra Niewiadomskiego, którego działalność obudziła szczerze uznanie i zaufanie ludności. P. Niewiadomski jest typem urzędnika-obywatela, w najlepszym tego słowa znaczeniu, całą energią swą oddaje dobru publicznemu, odwiedza i lustruje ustawicznie gminy, zaprowadził od dawna upragniony porządek w kahalach stryjskim, w Kasie chorych i w zarządzie miasta, tak, że cała machina administracyjna naszego powiatu zaczęła wreszcie fungować prawidłowo. Nie dziwnego, że ludność, której prywatne interesy tylu niemi związane są z tą machiną, — odczuwa szczerą wdzięczność dla naczelnika powiatu.

Brzesko, 15 stycznia. Koło pań krakowskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządziło u nas 11 bm. wieczorek wokalno-muzyczny. Liczne zgromadzona miejscowa i okoliczna publiczność gorąco oklaskiwała wykwiutny program, którego najpiękniejszym punktem była bezsprzecznie przesłuchana deklamacja przy muzyce, wygłoszona przez jednego z młodych, krakowskich literatów. Na pochwałę również zasłużyła solowa gra na skrzypcach panny Zofii Rychterówny, uczennicy krakowskiego konserwatorium, oraz śpiewy choralne, wykonane przez ósemkę krakowskiego chóru akademickiego pod batutą, wysoce utalentowanego śpiewaka p. Kazimierza Niżyńskiego. Kartony programowe koncertu ozdobił pięknymi wizerunkami w stylu secesji pp. Noskowski i Procajłowicz, artyści-malarze z Krakowa.

L.

Przeniesienie. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Jana Markiewicza z Monasterzysk do Lubaczowa.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego.

Naszych *prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

W naszej administracyji złożyli dla rodziny ociemniałego robotnika Franciszka Haasa we Lwowie: Tytus Bujnowski z Pilzna 4 kor., Marya i Stanisław Motylewscy ze Lwowa 10 koron, W. S. Lwów 4 kor., E. P. 1 kor., M. B. 1 kor., Józef Dzierżyński 1 k., K. L. Wiśniewski 1 k., Jadwiga Franzówna 8 k., Młodzi kolednicy 7 k., Bronus B. 1 kor., Oficerowie 30 p. p. kor. 15.

W kościele OO. Jezuitów w uroczystość Imienia Jezus w niedzielę, dnia 19 b. m., „odpuść zupełny“. Pontyfikalną sumę o godzinie 10 odprawi ks. arcybiskup Bilczewski, podczas której śpiewać będzie chór męski p. Domiszewskiego, kazanie powie ks. Zaleski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę 18 bm. w Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 8) o godzinie 7 1/2 prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii, (Pojęcia i sady)“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 19 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5-tej popoł. dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów (Andrzej Niemojewski. Zenon Przesmycki)“.

W poniedziałek 20 bm. w Zakładzie fizycznym (Długosza l. 8) o godzinie 7 prof. uniw. dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (wrażenie światła i barwy)“. — W szkole realnej (Kamienia 2) o godzinie 7-30 dr. Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów. (Parlament angielski)“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Jutro w niedzielę 19 bm. o godzinie 5-tej wieczorem w sali wykładowej, pasaż Mikolascha, wygłosi trzeci wykład dr. Salomea Perlmuter: „Historia doktryn ekonomicznych“.

Wydział Związku koleżeńskieg byłych seminarzystek i nauczycielek zaprasza wszystkich członków swoich na opłatek w niedzielę 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w szkole żeńskiej im. Adama Mickiewicza przy ulicy Teatralnej.

Ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego urządza Teatr ludowy miłośników sceny przedstawienie po nader przystępnych cenach. Odegraną będzie „Gwiazda Syberyi“ Leopolda Starzyńskiego.

Reduta odbędzie się dnia 18 bm. w salach Tow. „Jad Charuzim“ ulica Bernsteina 11, na fundusz wdów i sierót po członkach Stow. zawod. i zapom. pomocników handlowych.

Odpowiedzi od redakcyi. M. Z. Hołoszyński: nie wysłanowe. — P. Z. Chodorów: wysłanowe los węgier. Krzyża 5030/81 K. 14. — S. K. P.: wysłanowe los włosk. Krzyża 7821/12 Lire 31 i los z r. 1864 nr. 3060/78 K. 360. — M. M. Buczac: nie wysłanowe. — L. G. Sanok: wysłanowe austr. los czerwonego Krzyża S 5846 K. 2640 i serbski los 10 frau. S. 2958 (jeszcze 13/5 1898) fcs. 1250. — P. G. Lwów: Ani jeden z losów przez pana wyliczonych nie został wylowan.

Zaręczeni: Junia Safrin z Monasterzysk z Urykiem Garfunklem ze Złoczowa.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 18 b. m. po raz ostatni w tym sezonie: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla i „Rycerskość wiesniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego. Występ Ireny Bohuss, Heleny Ruszkowskiej, Matyldy Roll, Eugen Guszalewicz, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Adama Ludwiga.

W niedzielę 19 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 akt. L. Rydla.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Simplicyusz“, operetka Jana Straussa.

W poniedziałek 20 bm. po raz drugi „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hevieux; „Goście“, epilog dramatyczny w 1 akcie St. Przybyszewskiego; rozpocznie „Nikt mnie nie zna“, komedia w 1 akcie Al. Fredry.

We wtorek 21 bm. po raz ostatni w tym sezonie po cenach niższych: „Mauro“, opera w 3 aktach L. J. Paderewskiego. Występ p. Eug. Guszalewicz.

We środę 22 bm. wznowienie: „Tamten“ sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W czwartek 23 b. m.: „Złote runo“, sztuka w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego.

W piątek 24 bm. po raz dziewiąty: „Cyganerya“, opera w 4 aktach podług Hen. Murgera „Vie de Bohème“ napisał G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka Puccini'ego. Występ Ireny Bohuss.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 18 bm.: „Karmanjoli“, operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleks. Fredry.

W niedzielę 19 bm. popołudniu po raz czwarty: „Na wakacjach“, sielanka humorystyczna w trzech aktach dr. Sydona Friedberga.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 12 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Jasełka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej-Janowskiej.

„Car jedzie“, jednoaktowa sztuka Józefa Maskoffa, której przedstawienie miało się odbyć już w dniach najbliższych, wzbroniona została przez cenzurę, zarówno lwowską, jak krakowską. Głównym motywem zakazu miało być iż, autor rzekomo podsuwa młodzieży polskiej w Warszawie tendencje nihilistyczne, co — jak wiadomo — nie ma najmniejszej podstawy.

Polscy artyści. Piszą nam z Wiednia pod datą 15 b. m.: W malej sali gmachu Stowarzyszenia muzycznego odbył się dziś koncert znanego w tutejszej kolonii skrzypka p. Michała Drukera i śpiewaczki panny Lillian Esten z warszawskiej opery, znaney publiczności lwowskiej z zeszłorocznych występów. Panna Esten była zaangażowaną przez przedsiębiorstwo teatru nad Wiedenką. Starodawna ta scena miała zamiar zreorganizować się pod firmą „Jungwienner Theater zum lieben Augustin“, jednakowoż dyrekcja, której powierzono ową reorganizację, okazała się zupełnie niedołężną i mimo niesłychanej reklamy, już po kilku próbach narzucenia wiedeńskiej publice jakiegoś *über-unter-seiten-zwischen-nudel-brett*lowskiego sposobu pojmowania sztuki scenicznej, zaniechano marnych wysiłków i pozostano przy dawnym systemie. Między artystkami, które skwapliwie wyzyskały sposobności, aby się oswobodzić z przykrego kontraktu z dyrekcją teatru „zum lieben Augustin“, była panna L. Esten. Odzyskaną wolność zamierza panna Esten wykorzystać, dając się tutejszej publiczności poznać z estrady koncertowej. Pierwsza próba dzisiejsza uwieczniona była rezultatem pod każdym względem zadowalniającym.

Urządzeniem koncertu zajął się tutejszy głosny impresario Aleksander Rosé. Prócz panny Esten, współdziałali i wspomniany powyżej skrzypek p. Drucker i p. Mathieu, baryton. Publiczność, przeważnie polska, była ochocho brawa i kilkakrotnie wywoływała artystów.

Wydawnictwo „Krytyki“ w Krakowie prosi nas o ogłoszenie, że z powodu zupełnego wyczerpania 1 tegorocznego numeru zarządziło nakład drugi. Nowo przystępujący abonenci otrzymają zatem zeszyt dopiero po upływie kilku dni.

Zygmunt Stojowski, głosny pianista i kompozytor wystąpił z koncertem w „Filharmonii“ warszawskiej. Na program złożyły się same tylko kompozycje Stojowskiego. Publiczność przyjęła znakomitego muzyka owacyjnie, a krytyka nie szczędzi mu pochwał; podnoszą zwłaszcza kompozycję na chór mieszany i orkiestrę: oda Horacego p. t. „Wiosna“. Jest to dzieło piękne bez zastrzeżeń. Melodye uoszą na sobie ślad prawdziwego natchnienia, forma jest doskonała, opracowanie wykwiutne. Z całości wieje czar wiosny. Utwór ten wykonany został przez chór „Lutni i orkiestrę „Filharmonii“ pod kierunkiem dyr. Maszyńskiego.

„Polska współczesna“. Zuany literat, p. Antoni Potocki, przygotowuje przy pomocy kilkudziesięciu pisarzy wielkie zbiorowe dzieło w języku francuskim pt. *La Pologne contemporaine*. Dzieło to ma dać publiczności obcej dokładny obraz życia umysłowego współczesnej Polski.

Z prasy zagranicznej. W *Revue de l'art dramatique*, wychodzącej w Paryżu, p. Jan Lorentowicz omawia obszernie wystawienie „Dziadów“ na scenie krakowskiej. „Dekoracye — pisze p. Lorentowicz — gra artystów, a nadewszystko technienie geniuszu i święty szal poematu, wywarły na publiczności krakowskiej wrażenie głębokie i nowe, pomimo, że dzieło samo miało przedtem taką popularność“. P. Lorentowicz podaje następnie charakterystykę poematu, omawia główne następstwa, podaje fragmenty z „Improwizacyi“ w przekładzie prozaicznym i kończy swój artykuł piękną cytata George Sand, która w swem studyum o Goethem, Byronie i Mickiewiczu (drukowanem w *Revue de deux Mondes* 1839) napisała słowa: „Takich obrazów ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie mogliby stworzyć. Zapewne i Mickiewicz miał w życiu jedną tylko chwilę, w której otrzymał dar istic nadludzkiego natchnienia. Od czasu skarg proroków Syonu żaden głos ludzki nie zabrzmiał z taką potęgą, opiewając przedmiot tak wielki, jak upadek narodu“.

Ruchowi artystycznemu w Polsce poświęca sympatyczny artykuł czasopismo *Nada*, wydawane po serbsku nakładem bośniackiego Wydziału krajowego w Serajewie. Autorem artykułu jest Henryk Glück,

który osobiście zaznajomił się z polskim ruchem umysłowym w Krakowie.

P. Mikołaj Lewicki, tenor, który z wielkiem powodzeniem odbył tournée artystyczne po Włoszech bawi obecnie we Lwowie i niebawem da się usłyszeć naszej publiczności, zachowującej go niezawodnie w życzliwej pamięci. P. Lewicki dostał zaproszenie na występy w operze w Crecie, odrzucił je jednak, zawarł już bowiem z dyrekcją naszego teatru umowę o występy na naszej scenie.

Polacy na obczyźnie

Niezależny kościół polski w Ameryce.

Z miejscowości Scranton w Stanach Zjednoczonych donoszą, że w ubiegłe Boże Narodzenie odprawiona tam została po raz pierwszy msza w języku polskim. Stało się to w t. zw. „niezależnym” kościele, na którego czele stoi niejaki ks. Hodur. Dla czytelników naszych będzie niezawodnie pożądana krótka informacja o „niezależnych” kościołach polskich w Ameryce północnej. Kościołów takich jest trzy.

1. Kościół polski starokatolicki (oficyalna nazwa: „polsko katolicki”) pod egidą osławionego „biskupa” i „ekscelencyi” Kozłowskiego, ekszawca, którego w Szwajcarii wyświęcił starokatolicki ksiądz. Kościół ten, nieuznający oczywiście zwierzchnictwa Rzymu, tak samo zresztą, jak dwa inne, jest najliczniejszy i dość bogaty. Siedzibą „biskupa” jest Chicago, gdzie niezależne owieczki Kozłowskiego posiadają piękny szpital. Cały kościół liczy kilka parafii i około 30.000 wyznawców. Organ oficjalny: tygodnik *Reforma* w Chicago, założony w r. 1893.

2. Kościół niezależny, na którego czele stoi eks-organista, obecnie także „biskup”, niejaki Kamiński. Ogranicza się do jednej tylko parafii w Buffalo. Dla obrony interesów tego kościoła wychodzi w Buffalo piśmko pt. *Warta*.

3. Kościół „narodowy polski” w Scranton w Pensylwanii, składa się także z jednej tylko parafii, na której czele stoi ks. Holur. Charakter tego kościoła jest skrajnie narodowy; on to wprowadził liturgię w języku polskim. Organem jego jest piśmko p. t. *Straż*.

Aagitacya tych 3 kościołów jest dość żywą i kolo zwolenników ich ciągle wzrasta, a wzrastałoby daleko szybciej, gdyby na czele ich stali ludzie uczciwi, nie awanturnicy w rodzaju Kozłowskiego. Z tem wszystkim nie należy sobie wyobrażać, ażeby istnienie tych kościołów było bez wpływu nawet na stosunki wyznaniowe ludności polskiej w Europie. Jak wiadomo, znaczna część naszej emigracyi północno-amerykańskiej jest powrotną. Chłop i robotnik polski wybiera się za morze na zarobek i zaopatrzony w dolary, wraca do kraju, skąd często znowu się wybiera i znowu wraca itd. Czy, ocierając się bezpośrednio o takie kościoły, jak trzy wymienione wyżej, nie oświci się z czasem z myślą, że można być zbawionym także pod egidą „ekscelencyi” Kozłowskiego i wogóle reformatorów religijnych w jego rodzaju — to wielkie pytanie. Niebezpieczeństwo więc istnieje. Kościoły niezależne w Ameryce mogą bardzo łatwo pewnego pięknego poranku przestać być dla nas... egzotycznymi. Duchowieństwo polskie powinno zaważać o obronie, a obrona ta musi polegać na leczeniu przyczyn choroby.

Przyczyną powstawania polskich kościołów niezależnych jest istniejąca w Ameryce północnej zaznająca się coraz gwałtowniej tendencya biskupów irlandzkich do wynarodowienia ludności polskiej za pomocą kościoła. Bardzo znaczny odłam duchowieństwa naszego w St. Zjednoczonych, odczuwając niebezpieczeństwo, jakie zagraża z tej strony dwumilionowemu odłomowi ludności polskiej, domaga się od dłuższego czasu wyjęcia Polaków z pod zwierzchnictwa biskupów amerykańskich i utworzenia biskupstw polskich. Niestety, postulat ten, tak uzasadniony, tak słuszny, nie może się doczekać zrealizowania, a tymczasem krzewi się schyzma religijna pod postacią „kościołów niezależnych”. Dodajmy, że takiego „biskupa” Kozłowskiego podejrzewają od dawna o stosunki z Rosją, która podobno żywo popiera jego usiłowania i radaby bardzo przerzucić propagandę jego do Polski.

Leżałoby więc w interesie kościoła katolickiego, a w pierwszym rzędzie w interesie polskich księży kościoła jaknajenergiczniejsze poparcie sprawy mianowania przynajmniej jednego biskupa polskiego w Ameryce.

Z obcych stron.

Bulow i Chamberlain. Z powodu polemiki parlamentarnej pomiędzy kanclerzem Rzeszy niemieckiej, hr. Bülowem, a ministrem kolonij angielskich, Chamberlainem, obiega po Paryżu następujący czterowersz, który od jednego swoich czytelników otrzymał dziennik „Echo de Paris”:

*Monsieur de Bülow
Met de l'eau
Dans le vin
De lord Chamberlain”.*

Paryżanie cieszą się, że Bülow psuje rzekomo języki Chamberlainowi.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 18 stycznia.

Rada wojskowa.

Wiedeń. Odbyła się tu powtórnie rada wojskowa pod przewodnictwem cesarza.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad podatkami konsumcyjnymi.

Nowe niebezpieczeństwo dla Galicyi.

Wiedeń. W tutejszych kołach przemysłowych przyjęto z wielkiem zadowoleniem wiadomość z Petersburga, że austriacki ambasador bar. Aerenthal, odbył konferencyę z rosyjskim ministrem finansów Wittem, w sprawie traktatów handlowych ze względu na sytuację, wywołaną przez przedłożenie niemieckiej taryfy cłowej.

W kołach przemysłowych podnoszą, iż wobec tego, że Rosya przedstawia nadzwyczaj korzystne pole odbytu dla przemysłu austriackiego, który wyprzeć może przemysł niemiecki, Rosya byłaby gotową przyznać przemysłowi austriackiemu znaczne ulgi, jednakże tylko za cenę otwarcia granicy na wywóz bydła rosyjskiego, co może stać się klęską dla Galicyi.

Przemysłowcy austriaccy chcą pocieszyć Galicyę tem, że w zamian za to otrzyma lepszą konwencyę weterynaryjną z Niemcami, co jednakże według dotychczasowych doświadczeń, jest co najmniej wątpliwem.

Grozi więc Galicyi niebezpieczeństwo, że za cenę zbytu przemysłu austriackiego, otworzy się granicę dla wywozu bydła rosyjskiego.

Konferencya spirytusowa.

Wiedeń. W najbliższych dniach odbędzie się tu ogólne zgromadzenie wszystkich austriackich przemysłowców spirytusu celem obmyślenia środków polepszenia sytuacji przemysłu spirytusowego. Produkcya spirytusu przybrała w ostatnich czasach wielkie rozmiary a cena kontyngentu od początku kampanii spadła o 7 koron. Należy się obawiać dalszej redukcji cen, ponieważ konsumpcya się zmniejsza.

Konferencya zajmować się też będzie planem zaprowadzenia monopolu spirytusowego i urzędzenia wspólnego biura sprzedaży spirytusu, które to biuro ma także oznaczyć ceny jednolite spirytusu.

Rozłam w obozie młodoczeskim.

Wiedeń. Między czeskiemi posłami do Rady państwa, a komitetem wykonawczym partii młodoczeskiej w Pradze panuje bardzo poważna różnica zdań w sprawie konferencyi ugodowych. Czescy posłowie do Rady państwa grożą złożeniem mandatów, w razie, gdyby praski komitet wykonał z postem na Sejm Skardę na czele, trwał przy żądaniach. Oświadczyli oni, że p. Skarda powinien dać się wybrać do parlamentu, aby tam się naocznie przekonał, czy możliwe jest do osiągnięcia to, czego żąda.

Gość pruski w Tryescie.

Tryest. Na cześć księcia Adalberta pruskiego odbyło się wczoraj galowe przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu przeszedł książę do ubocznych salonów, gdzie miał *cercle* z wybitnemi osobistościami. Następnie odbył się bankiet, na którym wznoszono rozliczne toasty.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Nowy York. Spuszczenie na wodę nowego Yachtu cesarza niemieckiego odbędzie się 25 lutego przed południem. Prezydent Roosevelt wyraził przy pewnej okazji zadowolenie z tego, iż na tę uroczystość wysłany będzie książę Henryk pruski, jako zastępca cesarza Wilhelma, Eskadra amerykańska wyjedzie naprzeciwko księcia Henryka i będzie eskortowała Yacht Hohenzollern do portu.

Anglicy w obronie swego honoru.

Wellington. Biuro Reutersa donosi: odbyło się tu wczoraj pod przewodnictwem burmistrza wielkie zgromadzenie, na którym uchwalono rezolucyę z protestem przeciw obraźliwemu krytykowaniu polityki angielskiej w Afryce południowej ze strony zagranicy.

Paryż. Rada miejska, po posiedzeniu, trwającym do 6-tej godz. rano, uchwaliła udzielić koncesyi pierwszemu prywatnemu Towarzystwu na 50 lat na oświetlenie miasta gazem; Towarzystwo to będzie miało wyłączne prawo oświetlenia gazowego w Paryżu.

Po zamknięciu numeru.

Fotografia na balu. Dowcipną tę i wielce oryginalną nowość wprowadza w bieżącym sezonie karnawałowym niewyczerpany w pomysłach dla ożywienia zabawy komitet balu prasy. Już w dawniejszych latach próbowano wprowadzić sztukę fotograficzną na salę balową, ograniczano się jednak zdjęciem poszczególnych, bardziej efektownych scen zbiorowych, które następnie przechodziły do pism ilustrowanych i zdobiły wystawy pierwszorzędných sklepów.

Tegoroczny bal prasy pójdzie także i w tym kierunku o krok naprzód. Oto w łonie komitetu powstał

zamiar urządzenia w jednej z ubikacyj kasynowych chwilowego *atelier* fotograficznego, urzędującego przez całą noc. Dzięki temu będzie można dokonywać zdjęć nie tylko bardziej malowniczych scen, ale także grup i poszczególnych osób. Fotografie mają być wykonane jeszcze w ciągu tej samej nocy i pojawić się na sali balowej podczas kotyliana w postaci tak modnych dziś ilustrowanych kart korespondencyjnych.

Czy także poczta rozpocznie zaraz urzędować na balu — przesądzać trudno. To pewna, że oryginalne te korespondentki z datą pamiętnej nocy 5 lutego, długo jeszcze będą dla uczestników balu prasy milem przypomnieniem chwil, tak — niestety — krótkich, a tak wesoło spędzonych.

Bal u Marszałka krajowego hr. Andrzejowej Potockiej, odbędzie się w salonach gmachu sejmowego we środę 29 bm.

Do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego przy wczorajszych wyborach z koła III, weszli jako zastępcy pp. Dzikowski Alfred, kupiec i Michał Nick, agent handlowy. W głosowaniu wzięło udział około 1000 wyborców.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego ukończone. Wyborcy wypadli zupełnie po myśli. Podjęta inicjatywa połączenia wyborców dla jednej listy kandydatów odniosła zupełny skutek. **We wszystkich trzech kołach przeszła lista komitetu obywatelskiego.** Lwów powierzył ciężkie zadanie mężom dzielnym, gotowym poświęcić swój czas i trud w obronie wspólnoty.

Morderczy napad. Sprawa napadu morderczego na kaprala policji Onufryka, którą podaliśmy w numerze porannym, narobiła w nocy w policji wiele rumoru. Agenci w nocy wzięli się zaraz do roboty, a badania ich zostały uwięzione skutkiem. Aresztowano przy pomocy władz wojskowych szeregowca 30 pp. Kazimierza Kuźmińskiego, oraz jego dwóch towarzyszy: Teofila Pawlika i Stanisława Kuźmę. W trójkę dokonali oni kradzieży przy ulicy Sakramentek, a gdy Onufryk przyaresztował niosącego tłumok Pawlika — towarzysze pospieszyli mu z pomocą na placu Bernardyńskim, przyczem Kuźmiński ranił policyjanta bagnietem w czoło. Onufryk ma się dziś lepiej.

Komitet wiecu krawców, zapowiedzianego na 26 bm., odbył wczoraj konferencyę wspólnie z robotnikami krawieskimi. Przewodził obradom p. Mikuliński. Rozdzielono referaty pomiędzy członków komitetu i powzięto uchwały co do porządku obrad. Na wiec zapowiedziało swój przyjazd około 50 delegatów z prowincyi.

Zawartość skrzynek pocztowych dziś w nocy była bardzo bogatą. Oto w jednej z nich znaleziono papiery wartościowe i weksle, skradzione ubiegłego tygodnia przy ulicy Pańskiej na szkodę pani Mierzwiskiej. Widocznie złodziej nie mógł sobie dać rady z tymi papierami i tą drogą oddał je napowrót właścicielowi.

Również wczoraj wieczorem, w skrzynce pocztowej na głównym dworcu znaleziono 4 losy i dwa weksle po 1.500 zł., skradzione niedawno przy ulicy Kościuszki w Tow. dla popierania wyrobów chemicznych. Poszlakowanego o kradzież tę Pawła Urbanieckiego aresztowała żandarmerya w Buczaczu.

Kroniczka krakowska. (Tel. Kraków. Komisya sanitarna Rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którym uchwalono zakupić jeszcze jeden dezynfektor syst. Lautenschlegera, poprawionego przez dra Zarewicza, wyrobu krakowskiej firmy Jurry. Na wniosek radnego Domańskiego uchwalila komisya wnieść do Sejmu krajowego petycyę, by zamiast rozszerzania zakładu obłąkanych w Kułparkowie, wybudowano drugi podobny zakład w Krakowie lub okolicy; powzięto dalej kilka uchwał w sprawie miejskich jatek.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 stycznia. O godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.23 Renta majowa 100.50, Węgierska renta koronowa 95.50, Akcye kredytowe 650.25, Kredytowe węgierskie 669.—, Bank anglo-austriacki 263.50, Unionbank 544.—, Bankverein 447.—, Laenderbank 419.—, Kolej pań. 658.25 Lombardy 78.50, Elbenthal 453.—, Towarzystwo akcyjne browi 318 — Akcye tytulowe — Alpijny 422.—, Rima Muranya 490.—, Prager Eisen 1490.—, Losy tureckie 104.—, Ruble 263.—, 20-lranków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. niem. 90.25. Usposobienie silne.

Berlin, 18 stycznia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 204.90, Disconto Commandit 136.25. Usposobienie silne.

Wiedeń, 17 stycznia. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9.45 do 9.46 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 8.01 do 8.01, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5.71 do 5.72 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.79 do 7.80, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.50 do 12.50. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-wrzesień od — do —. Usposobienie silne. Pięknie.

Budapeszt 18 styc. Pszenica na kwiecień 9.28 do 9.27 na październik 8.40 do 8.41, żyto na kwiecień 7.77 do 7.78, owies na kwiecień 7.50 do 7.51, kukurydza na maj 5.40 do 5.41, rzepak na sierpień 12.25 do 12.35. Oferty mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Rozmaitości.

Zaczątek dziennikarstwa. Na dziennikarstwo w Rzymie starożytnym rzuciły dużo światła najnowsze odkrycia. Rzym, jako stolica Cezarów, posiadał już swój dziennik. W treści jego uderza duże podobieństwo do dzienników nowożytnych. Odkryto właśnie tabliczki, które dowodzą, że *Acta Diurna Urbis* — tak zatytułowany był dziennik — musiał obiegać wszystkie dzielnice Rzymu, a nawet prowincje. Treść odczytywano co rano publicznie na forum, odpisywano i w „argiletum” odpisy rozsprzedawano. „Acta” były jednocześnie gazetą urzędową i dziennikiem informacyjnym; podawały do wiadomości publicznej ustawy cesarskie, rozporządzenia senatu, wykaz nowo mianowanych urzędników, liczbę osobistości politycznych, króćm cesarz udzielił audyencji, albo na ucztę dworską zaprosił; dalej zamieszczano tam rodzaj kalendarza, ofiary dla bóstw na każdy dzień przeznaczone, repertuar przedstawień cyrkowych, nekrologi sławnych ludzi, wiadomości o urodzeniach, ślubach i rozwodach, wreszcie kronikę ogólną. Na styl nie wysilano się zgola, poprzestawano na suchych wzmiarek. Prawda i zmyślenie w bezkrytycznym pomieszaniu, wzmianka o bóje ulicznej obok krótkiej historii cudownego feniksa, znalezione pod Rzymem... Do aktów pisał Pliniusz starszy, człowiek, posiadający obok innych kwalifikacji, żywą wyobraźnię. Właśnie jego fantazyi zawdzięcza swe powstanie historia feniksa, ta bezpośrednia pośredniczka „węza morskiego” naszych czasów. Każdy numer „Aktów” składano w bibliotece, dostępnej dla uczonych i poetów. Z dziennika tego czerpał Svetonius do swych żywotów dwunastu cesarzy wiadomości o szczegółach takich, jak dzień urodzin Tyberyusza, miejsce urodzenia Kaliguli, dodanie do alfabetu rzymskiego trzech liter przez Klaudyusza, „ubóstwienie” Domicyana. Tacyt znów odpisał z „Aktów” opis pogrzebu Germanika i apoteozy Klaudyusza, stamtąd też wziął wiadomość o świętem oburzeniu i proteście senatora Thraseusa przeciw lotrostwu kolegów, którzy oklaskiwali matkobójstwo Nerona.

Siła wyobraźni. Wiadomo, że siła wyobraźni ludzkiej jest bardzo wielka. Ojcowie nasi zaznaczyli to w dosadnym a powszechnie znanym przysłowiu o „kpie, który przez imaginację pojechał na koronację”, a praktyka życiowa stwierdza nieomal codziennie w wypadkach tak zwanego wmówienia w siebie choroby. Do jakiego jednakże stopnia pewną myślą przejąć się można, dowodzi oryginalne doświadczenie, jakie przedsięwziął niedawno jeden z lekarzy londyńskich. Doświadczenie to o mały włos nie miało tragicznego końca, nie wiele brakło bowiem, aby zostało oplacone ceną życia ludzkiego.

Rzecz się miała następująco: Wspomniany ów lekarz utrzymywał, iż silny, zdrowy i bynajmniej nie obdarzony wybujałą fantazyą mężczyzna, może siłą wyobraźni jedynie dojść do stanu, graniczącego już prawie ze śmiercią. W tym celu zaproponowano pewnemu robotnikowi o herkulesowej postaci, aby pozwolił zbadać na sobie, jak długo człowiek może wytrzymać bez powietrza. Zbytecznem jest chyba dodawać, iż miał on zagwarantowane, że z chwilą, w której obserwatorzy zauważą pierwsze niepokojące oznaki, doświadczenie będzie zaraz przerwane. Robotnik zgodził się na te warunki za niewielką opłatą, wynoszącą około 100 koron.

Umieszczono go więc pod mocnym kryształowym kloszem, dookoła którego zasiedli lekarze i grono zaproszonych osób. Robotnik wchodząc, przekonany był, że za kilka chwil zabraknie mu oddechu, nie wiedział nie, że za pomocą ukrytej, bardzo dowiecipnej maszyneryi świeże powietrze miało wciąż dostęp do wnętrza klosza. I po kilku chwilach zaczął zdradzać żywy niepokój, znać było na nim wszelkie symptomy człowieka, walczącego z brakiem powietrza. Następnie wpadł w szal. Rzucił się i począł rozpaczliwie bić kulkami o ściany klosza, ale grube szkło nie ustępowało — wreszcie upadł bez przytomności na ziemię. Wtedy zebrani rzucili się szybko na pomoc. Ocz się jednak okazało. Aparat, który miał służyć do podnoszenia klosza, zepsuł się, trzeba było rozbijać dopiero szkło żelaznymi drągami i ostatecznie z wielkim ledwo trudem udało się biedną ofiarę doświadczenia i własnej wyobraźni doprowadzić do przytomności.

Po zbadaniu zaś następnie maszyneryi, dostarczającej świeżego powietrza, przekonano się, iż działała ona znakomicie i że o istotnem uduszeniu się, nie mogło być mowy.

Szańce ze śniegu. Wedle doświadczeń, poczynionych w poligonach Chrystyanii, śnieg jest najpewniejszą obroną od pocisków nieprzyjaciela. Na głębokość 1 m. 20 cent. kule z karabinów Krag-Jorgensona nie mogą przebić śniegu z odległości najmniej 45 metrów. Śnieg opiera się pociskom daleko skuteczniej od drzewa. Wykonawcy tych prób radzą więc spaść w zimie szanice ze śniegu, nie z ziemi, jak zwykle dotychczas.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 17 stycznia.

Jakkolwiek obroty giełdowe nie o wiele się ożywiły, nastąpiło dalsze wzmocnienie tendencji,

głównie pod wpływem bardzo silnych notowań zagranicznych targów, tudzież z uwagi na stanowcze doniesienie, że porozumienie w austriackim związku żelaznym nastąpi najpóźniej do końca stycznia. Tem samem byłby główny dotychczasowy szkopuł usunięty, gdyż ze strony węgierskiej nie będzie obecnie żadnych trudności. Można by przeto liczyć na dalszy kierunek zwykły w efektach żelaznych, szkoda tylko, że ta tendencja nie odpowiada istotnej sytuacji na targu dla przemysłu żelaznego, pozostawiającego ciągle wiele do życzenia. Ruch zwykły w akcyach żelaznych oddziałował dodatnio także na inne działy targu, zwiększając w pierwszym rzędzie zainteresowanie dla akcyj zakładu kredytowego i kredytowo-ziemskiego, co do których utrzymuje się wersja, że biorą pod ścisłą rozwagę kwestję sfinansowania arekcyjnych hut żelaznych w Cieszynie. Sprawa ta była jednak już tylekroć w zawsze wobec zbyt wielkich różnic między ofiarowaną a żadaną ceną, bezskutecznie poruszana, że i obecnie trudno dać wiary, aby rezultat miał być odmienny. Akcje kolejowe były wyjątkowo nieco silniejsze; przy coraz wzrastającej płynności kredytu giełdowego musi spekulacya mimowoli zwrócić uwagę i na efekta kolejowe, chociaż ani ich sytuacja wewnętrzna, ani też wykazane w tym roku dochody zwrotu tego nie usprawiedliwiają. W dziale rent państwowych zmniejszyły się wprawdzie obroty dotąd tak bardzo ożywione, ale tendencja pozostała bardzo silna a kursa rent zyskały dalsze choć skromne zwwyżki. Zakończono obroty w usposobieniu bardzo pewnem i przy bardziej ożywionym ruchu obrotowym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'10 do 8'80. Pszenica nowa 7'90 do 8'— . Żyto gotowe od 6'30 do 6'70. Żyto nowe od 6'25 do 6'50. Owies obrotowy 6'80 do 6'80. Owies nowy od 6'40 do 6'60. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'— . Rzepak nowy 13'50 do 14'— . Lnianka 10'75 do 11'25. Groch pastewny 6'75 do 7'50. Groch do gotowania 7'75 do 12'— . Wyka 6'75 do 7'25. Bobik 5'80 do 6'10. Hreczka 6'50 do 6'75. Kukurydza nowa 5'50 do 5'80. Kukurydza stara 5'75 do 6'— . Chmiel za 66 kilo — do —. Koniczyna czerwona 48'— do 60'— . Koniczyna biała 45'— do 75'— . Koniczyna szwedzka 50'— do 80'— . Tymotka 26'— do 35'— .

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'— do 16'25; paritas Tarnopol na termin 15'50 do 15'75.

Usposobienie co do pszenicy i żyta stale dobre, inne produkty notują niezmiennie.

Brody, 16 stycznia. (Zboże). W bieżącym tygodniu dowozi z Rosyi na tutejszym targu zbożowym wynosily 3 do 4 wagonów dziennie.

Za pszenicą był ożywiony popyt.

Sprzedawano: proso średniej jakości z dalszych okolic po 4'— rub., prima zaś po 4'50 rub.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkujei tutejszych młynów po 8'50 do 8'80 zł. za 100 klg. brutto za netto.

Wiedeń, 18 stycznia. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano pszenicę po 9'45 do 9'46. żyto po 7'98 do 8'00, kukurudzę 5'73 do 5'74.

Wiedeń, 18 stycznia. Cukier (spok.) 18'—, Spirytus 34'80. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 18 stycznia. Banknoty austr. 85'30. Spirytus 31'80.

Paryż, 18 stycznia. Trzy procent. renta 100'40. Mąka 27'70.

Frankfurt, 18 stycznia. Austr. kred. 203'— . Disconto 185'30, Laura 184'30, Koleje państwowe —.—, Alpin —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia b. r.

Hotel George'a. Leon Horodyski z Tlustenkiego, dr. Fr. Dzierżyński z Rzeszowa, Marya Rylska z Uhrynowa, Lud. hr. Dębicki z Krakowa, Mikołaj Podlewski z Czernicy, dr. Józef Janczewski z Krakowa, Fr. Any z Czerniowiec, Jerzy ks. Lubomirski z Rozwadowa, W. br. Bottner z Wiednia.

Grand Hotel. J. Kanfler z Wiednia, J. King z Ameryki, dr. M. Rosenberg ze Stryja.

Hotel Francuski. Ludwik br. Wattman z Rudy, Olga Horodyska ze Strzelisk, Józef Kobliżek z Wiednia, Józef Berlochner z Wiednia.

Hotel Victoria. Wład. Matejski z Chorostkowa, Hen. Uziębło z Krakowa, Antoni Issakowicz z Tarnopola, Marya Przetocka z Sambora.

Hotel pod Trzema koronami. Stanisław Pawlikowski z Bereznicy królewskiej, ks. Jan Tarnowski z Lubienia wielkiego.

Hotel Imperial. Marya Brzękowska z Dukli, Józef Grzybowski, dr. Józef Grzybowski z Krakowa, Stan. Bogdanowicz z Kossowa.

Hotel Europejski. Bron. br. Brunicki z Jarosławia, W. Wanlich z Borysławia, Erazm Dudziński z Trzcinicy, Józef Drobniewicz z Rozwadowa, Anna Maier z Wiednia, Zygm. Majewski z Nowego Sącza.

Hotel Metropole. Stan. Korzeniowski z Horodyszcza, Stan. Jendl z Jaleśni, Leopold hr. Starzyński z Podkamienia, Aniela Kozłowa z Żydaczowa, Konstanty Vivesen z Bukaresztu, Józef Kleinowski z Borysławia, Jan Owsiański z Rafajłowa, Marya Bartelli z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Józef Grünberg

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 11. 603

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landana w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23. 687 10—1

Dr. A. Pfau

lekarz szpitala powszechnego ordynuje od 3—5 pop. ulica Sobieskiego 47. 711

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Heseheles

mieszka obecnie ul. Słowackiego 3, (róg Sykstuska) ord. od g. 10—12 i 3—5. 630

Wszech nauk lekarskich

Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kraszewskiego 1, telefon 677. 193

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczki mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J. A. H. B.

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p. 202 10-8

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kaucuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 175 10-8

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka l. 3

wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też plomby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szereg w kaucuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości”. 727 6-1

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwzorządnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycyi na wesela obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 18 stycznia 1902 roku.

P A J A C E

opera w 2 aktach z prolog., muz. R. Leoncavalla.

Wycerskość wieśniacza

opera w 1 akcie, słowa G. Targioni Tozzetti i G. Menasci; muzyka Piotra Mascagniego.

OSOBY;

Santuzza	p. Ruszkowska	Alfo	p. Szymański
Lola	p. Rollówna	Lucia	p. Kasprzowiczowa
Turiddu	p. Drzewiecki	Wieśniacy, wieśniaczki i dzieci.	

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.